



# TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 6 (222)

9 LUTEGO 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

## W numerze:

str. 3 — Ile lat ma II LO?; Krótka koldra Rady \* str. 4 — Święto w Banku; Kto ma rację, pacjent czy lekarz? \* str. 5 — Rozmowa z Janem Wydryńskim dyrektorem MOSiR-u; Regres u filetelistów \* str. 6 — Lawina w Bieszczadach; Rozmowa z Krzysztofem Daukszewiczem \* str. 9 — Fotoreportaż z wyprawy do Torunia

## Zdradliwy czad

Z wiosną na plac przy ul. Daszyńskiego powrócą autobusy. Zgodnie z wcześniejszymi planami, w miejscu niedawno zlikwidowanego targowiska powstanie zajezdnia dla linii podmiejskich. Rozważa się również wydzielenie części placu pod tak potrzebny w centrum miasta parking dla samochodów osobowych.

(k)

## Piesi — pod ziemią

Pod przyszłą obwodnicą na wysokości ul. I Armii Wojska Polskiego powstanie podziemne przejście dla pieszych.

Projekt przejścia, opracowany jeszcze w 1980 roku, będzie nieco zmodyfikowany. Związane jest to ze zmianą technologii i możliwością wykorzystania przy jego budowie gotowych elementów, co powinno obniżyć koszty całego przedsięwzięcia. Istnieje szansa, aby jego realizacja nastąpiła w ciągu najbliższych dwóch lat. Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu zapadnie ostateczna decyzja o terminie rozpoczęcia prac.

(j)

## Zamiast bazaru dworzec

W poniedziałkowe popołudnie o mało nie doszło do tragedii w jednym z budynków jednorodzinnych na ul. Szczydliki. Zatruciu tlenkiem węgla uległa kobieta i jej trzyletnia córka. Interwencja znajomego matki, który zorientowawszy się w sytuacji wyniósł już nieprzytomne dziecko z pomieszczenia i wyprowadził z niego kobietę, uchroniła je prawdopodobnie przed tragicznymi konsekwencjami. Obie odwieziono do sanockiego szpitala. Matka została po zaopatrzeniu zwolniona do domu, dziewczynkę po jednodniowym pobycie na oddziale dziecięcym również wypisano (na życzenie matki). Lekarze ocenili stan dziecka jako dobry. Przyczyną zezadzenia było zakrycie tekturą znajdującej się w pomieszczeniu kratki wentylacyjnej, w wyniku czego spaliny wydobywające się z junkersa,

gazowej kuchenki i takiegoż piecyka nie miały odpowiedniego ujścia.

W ostatnim czasie kolejny to już przypadek zatrucia tlenkiem węgla. Gaz ten jest bardzo zdradliwy, gdyż nie ma zapachu. Pierwszymi objawami zezadzenia są: osłabienie, nudności, wymioty, a następnie utrata przytomności. Osoby korzystające z gazowych źródeł energii powinny zdawać sobie sprawę, jak niebezpieczne stają się one przy niewłaściwej eksploatacji. Zatkanie kratki wentylacyjnej w takiej sytuacji świadczy tylko o ludzkiej bezmyślności i mogło okazać się zgubne w skutkach. Tym razem, na szczęście, do tragedii nie doszło. Jak będzie następnym?

(k)

## NOWY I ŁADNY

Od kilku tygodni na linii nr 5 Miejskiej Komunikacji Samochodowej kursuje nowy "Autosan". Jest to typ A-10 M, o bardziej opływowych i — co tu kryć — estetycznych kształtach. Po wielu latach obcowania z bodaj trzema typami autobusów MKS, pojazdy te wtopiły się w rzeczywistość i większości z nas po prostu zbrzydły. Tym przyjemniej więc wsiąść do nowego i eleganckiego autobusu. Niektórzy celowo dłużej czekają na przystanku i ignorują stare pojazdy chcąc przejechać się "ładniejszym Autosanem". Jednak nie brakuje głosów, według których nowy model jest zbyt ciasny i na dłuższą metę nie nadaje się do tego typu komunikacji.

(BB)



## Od teraz w poradni

Po dwudziestu dwóch latach ordynatury na oddziale chirurgicznym Szpitala Miejskiego w Sanoku doktor Jan Pawlik odszedł na emeryturę. Oficjalne pożegnanie odbyło się 31 stycznia.

W uroczystości zorganizowanej z inicjatywy personelu szpitala uczestniczyli m.in. wicewojewoda Stanisław Jucha, Lekarz Wojewódzki Marek Wilk oraz przedstawiciele Rady Miasta Sanoka z SLD. Doktor Pawlik w dowód uznania otrzymał list pochwalny z rąk wicewojewody. Były życzenia, kwiaty, tradycyjne "Sto lat" i symboliczna lampka wina.

Jan Pawlik jako chirurg przepracował w sumie czterdzieści lat — początkowo w Przemysłu, później w Sanoku. Przez lat dwanaście był dyrektorem szpitala. Nie wziął po raz wtóry udziału w konkursie na ordynatora ponieważ osiągnął wiek emerytalny, a ponad dwadzieścia lat pracy na tym stanowisku uznał za czas wystarczający. Po przejściu na emeryturę nie zerwie jednak zupełnie z zawodem. W poniedziałki, środy i piątki, na pół etatu prowadzić będzie poradnię dla pacjentów opuszczających szpital.

Nowym ordynatorem został doktor Jerzy Pietraszek.

(bart)

\*\*\*

Po spotkaniu przedstawiciele lewicy nie ukrywali swego zdziwienia wywołanego nieobecnością miejskich władz. Zagadnięty nieco później o jej przyczynę burmistrz Edward Olejko stwierdził, iż sanocki ZOZ nie przekazał o uroczystości żadnej informacji, nie mówiąc już o oficjalnym zaproszeniu. No cóż, my też nie dostąpiliśmy tego zaszczytu...

(R)

### TUIR WARTA SA PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU ul. KOŚCIUSZKI 18 tel/fax 32977

uprzejmie zaprasza właścicieli  
HURTOWNI SKLEPÓW ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH  
I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW

do skorzystania z nowej, wyjątkowo konkurencyjnej kompleksowej oferty ubezpieczeniowej obejmującej

- ubezpieczenie od ognia i innych zdarzeń losowych
- ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem i rabunku
- ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej
- ubezpieczenie szyb od stłuczenia
- ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków

GWARANTUJEMY:

- niską składkę
- opłaty w ratach
- szybką wpłatę odszkodowania

NASZE POLISY SĄ GWARANCJĄ KREDYTÓW BANKOWYCH

### ZAPRASZAMY

codziennie od godz. 7.30 do 17.00  
w soboty od godz. 7.30 do 12.00

**SOLUS**  
**reklamy**  
BIURO PRODUKCJI REKLAM  
PIECZĄTKI  
SZYLDY, STOJAKI  
ULOTKI, DRUKI  
WIZYTÓWKI  
KASETONY  
PODSWIETLANE  
SERWIS  
KSEROKOPIAREK  
ul. Kazimierza Wilk. 3/21  
SANOK, tel. /0137/ 36007

**Dyżury w Radzie Miasta:** 12 lutego dyżurował będzie przewodniczący RM **Andrzej Radwański**, 15 lutego radny **Waldemar Szybiak**.

## Burmistrz Miasta Sanoka informuje, że:

spisy wyborców do referendum w dniu 18 lutego 1996 r. będzie można sprawdzać codziennie od 12 do 16 lutego w godz. 7.30—15.30 w Wydziale Społeczno—Obywatelskim Urzędu Miasta Sanoka — pokój nr 19, I piętro.

### UWAGA !!!

W następnym numerze "Magazyn Wędkarski"

## Sprostowanie

Opisując w 5 numerze "Tygodnika" przebieg i organizację studniówek w Sanoku, zabawę maturzystów z Zespołu Szkół Technicznych umiejs-

**Ruch Odbudowy Polski "ODRODZENIE"** zawiadamia, że czynny jest lokal ognia w Sanoku, ul. Sobieskiego 16, I piętro, tel. 379—82 w każdy czwartek tygodnia w godz. 17.00—19.00.

Zainteresowanych prosimy o zapoznanie się ze Statutem Ruchu oraz wypełnienie deklaracji ROP—u.

Marian Daszyk, inż. Adam Tomasiak

## Sklep cukierniczo — spożywczy

### SMERFETKA

Hala targowa I piętro

oferuje wspaniałe ciastka z Leska

przyjmujemy zamówienia na wyroby cukiernicze

Pn. — Pt. 9.00—17.00, Sob., Nd. — 9.00—14.00

## SANOK — WŁOCHY — SANOK

mikrobus — express przewozy, przejazdy tel. 303—22

## ROWERY GÓRSKIE

NAJTANIEJ !

hala targowa — II piętro stoisko nr 11

Serdecznie zapraszamy!

Księgarnia "BOSZ" w Sanoku, ul. Lenartowicza 2 uprzejmie informuje, że posiada w sprzedaży tom I nowej Encyklopedii PWN.

cowilem co prawda we właściwym lokalu, jednak zmieniłem mu szyld. Restauracja, w której bawili się uczniowie ZST oczywiście nosi nazwę "Autosan", a nie —jak podałem — "Weler". Za pomyłkę bardzo przepraszam.

Grzegorz Boczar

## Kronika policyjna

W piątek też...

Dotychczas środy były tym dniem tygodnia, w którym kieszonkowcy wychodzili "na łowy". Tym razem dokonali kradzieży w piątek 19 stycznia. Ich ofiarą padła klientka targowiska na stadionie przy ul. Żwirki i Wigury, której wyciągnęli z torebki wodę i 200 zł.

Zamiast poduszki?

W nocy z 24 na 25 stycznia włamano się do zaparkowanego na ul. Sadowej fiata 126p. Sprawca po rozbiciu szyby w drzwiach samochodu zabrał z siedzeń dwa zagłówki o wartości 70 zł. W wyniku bezpośredniego pościgu złodziej został zatrzymany. Okazał się nim dotychczas nie karany mieszkaniec Jurowiec.

Uratował sąsiad

Podczas pożaru, jaki wybuchł w jednym z budynków przy ul. Wiejskiej częściowemu zaccadzeniu uległo dwóch przebywających tam mężczyzn. Jeden nieprzytomny został przewieziony do szpitala w Rzeszowie, drugi przebywa w szpitalu sanockim. Przyczyną pożaru, który zaskoczył mężczyzn w czasie snu, była prawdopodobnie włączona maszyna elektryczna. Poszkodowani mogą mówić i tak o dużym szczęściu — gdyby nie przechodzący obok sąsiad, który zauważył wydostający się dym i wyciągnął delikwentów z pomieszczenia zawiadamiając natychmiast pogotowie i policję, dzień 27 stycznia mógł się okazać ostatnim w ich życiu...

Wymuszona kraksa

31 stycznia doszło do wypadku drogowego na ulicy Krakowskiej. Kierujący fiatem 126p wyjeżdżając z ul. Iwaszkiewicza wymusił pierwszeństwo przejazdu na kierowcy nysy. W wyniku zderzenia obrażeń doznał pasażer malucha, którego ze złamanym obojczykiem przewieziono do szpitala.

Cudze nie tuczy?

Nieznany sprawca włamał się do piwnicy jednego z bloków przy ul. Prugara—Ketlinga, skąd skradł przetwory o wartości około 150 złotych.

Silni w kupie

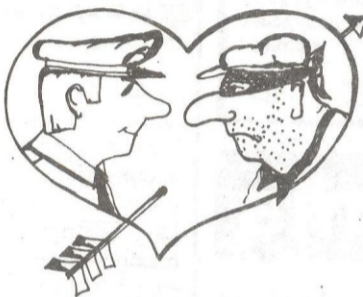
2 lutego w godzinach wieczor-

nych na ul. 3 Maja koło "Beerlandu" kilkusobowa grupa 17—18—latków zaczęła dwóch znajdujących się pod wpływem alkoholu mężczyzn. W wyniku zaczepki doszło do bójki, w której jeden z pokrzywdzonych doznał obrażeń twarzy. Przechodzący w pobliżu patrol zatrzymał trzech sprawców zdarzenia. U dwóch z nich również stwierdzono obecność alkoholu we krwi. Policja prowadzi czynności wyjaśniające w tej sprawie.

Kilka godzin później, około godz. 1.00 doszło do podobnego zdarzenia, tym razem przed "Orionem". Poszkodowany 21—letni Janusz M. twierdzi, że został siłą wyprowadzony z lokalu przez trzech znajdujących się pod wpływem alkoholu mężczyzn, którzy następnie go skopali. Jeden z nich użył wobec niego gazu obojętniającego. Pobity był trzeźwy. Sprawy zdarzenia zostały ustalone. Więcej szczegółów — w jednym z następnych "TS".

W banku pewniej

Niezłym rozeznaniam wykazał się sprawca włamania do budynku mieszkalnego przy ul. Gosłara, jakie miało miejsce w nocy z 3 na 4 lutego. Wykorzystując nieobecność właścicieli spenetrował pomieszczenia i przywłaścił sobie gotówkę oraz świade-



ctwa udziałowe o łącznej wartości około 8000 zł.

Nie po ciuchy przyszedł

Następnej nocy włamano się do hurtowni odzieży używanej przy ul. Okulickiego. Sprawca po przeszukaniu pomieszczeń biurowych zabrał gotówkę w kwocie... 5 zł, radio "Zodiak" oraz kasetowy magnetofon z miniwieży. Straty oszacowano na 155 zł.

Po nitce do kłębka

Ustalono sprawców włamania do mazdy zaparkowanej na terenie warsztatu przy ul. Łany.

Okazali się nimi trzej, dotychczas nie karani, nieletni mieszkańcy Sanoka, którzy w wyniku prowadzonego postępowania przyznali się również do wcześniejszych włamań dokonanych na tym terenie. Ich łupem padły radioodtworzacze wyomontowane z wołgi i ford oraz kierunkowskazy zabrane z tego drugiego.

## Oplątek ze śpiewem

W sobotę tradycyjnym oplątkiem połamali się członkowie sanockiego koła Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość odbyła się w Sali Herbowej Urzędu Miasta.

Zaproszono wielu gości — m.in. przedstawicieli władz miejskich, duchowieństwa i harcerstwa. Obecny był również prezes krośnieńskiego Zarządu Okręgu Związku **Adam Zawisza**. Okolicznościowe dyplomy za "Wspieranie działalności związku w patriotycznym wychowaniu młodzieży" z jego rąk otrzymali burmistrz **Edward Olejko**, przewodniczący Rady Miasta **Andrzej Radwański**, księża **Adam Sudol** i **Marian Burczyk**, sanocki hufiec ZHP i jego komendant **Krzysztof Chowaniec**, **Andrzej Brygidyn** (za książkę o AK) a także chorąży **Andrzej Siwiec** ze Straży Granicznej. Aspekty patriotyczno—obywatelskiego wychowania młodzieży w działalności koła powróciły raz jeszcze podczas wystąpienia burmistrza Olejki i Zastępcy Przewodniczącego Rady Miasta **Mieczysława Kozimora**.

Trzygodzinne spotkanie w zapelnionej Sali Herbowej miało dosyć swobodną atmosferę. Nie zabrakło wspomnień dawnych czasów, wśród których powrócił również wątek ludzi wywożonych na "białe niedźwiedzie". O część artystyczną zadbał harcerze, śpiewający piosenki przy akompaniamencie akordeonu, skrzypiec i gitary. Jeden utwór wykonał także prezes Zawisza.

(BB)

## Ale liczba!

Jak widać na zamieszczonym zdjęciu **Marek Zakrzewski** jest nie tylko fotografem słynącym z portretów, lecz także bystrym fotoreporterem. Tym razem udało mu się sfotografować płonący samochód byłego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego **Jerzego Hejnolda**.

O Marku Zakrzewskim piszemy nie bez powodu — 5 lutego jego firma obchodziła niezwykle jubileusz. Tego właśnie dnia funkcjonująca w zakładzie Marka Zakrzewskiego maszyna wykonała — uwaga! — **dwumilionową** odbitkę.



## Zwyczaje i obrzędy w wychowaniu

Idea małych ojczyzn znajduje coraz szerszy i głębszy odzew w Sanoku i okolicach. Jest to zresztą idea bardzo wdzięczna w realizacji, szczególnie tam, gdzie jest rozwinięta sieć placówek kulturalnych i nie brak nauczycieli—pasjonatów. Mieści ona w sobie oprócz innych wartości tradycje, zwyczaje i obrzędy. Zrodzona w terenie znalazła już swoje miejsce w założeniach programowych MEN. Przykładem niech będzie działalność Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Krośnie polegająca m.in. na organizowaniu warsztatów plastycznych dla wybranych uczniów i nauczycieli nie mających w swoich szkołach warunków do pełnej realizacji wychowania przez sztukę.

27 stycznia Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Krośnie wspólnie z Muzeum Regionalnym w Brzozowie dokonali inauguracji warsztatów plastycznych w Urzędzie Miasta w Zagórz. Gwoździem programu była prelekcja "Święta Bożego Narodzenia na Podkarpaciu" wygłoszona przez Halinę Kościńską z Muzeum Regionalnego w Brzozowie, wysłuchana z uwagą i zainteresowaniem przez uczestników imprezy. Po prelekcji odbyły się Jasełka i koncert kolęd, przygotowane przez **Ryszardę Pach** z Zagórz przy pomocy Miejsko—Gminnego Ośrodka Kultury. Jasełka i koncert nagrodzone zostały rzesistymi oklaskami słuchaczy.

Warto zaznaczyć, że **Ryszarda Pach** małymi formami teatru zajmuje się już od dziesięciu lat, kontynuując działalność społeczno—kulturalną swojej matki. Cechą wyróżniającą aktorów pani **Ryszardy** jest wielopokoleniowość: najmłodsza są uczniami szkoły podstawowej, a najstarszy ukończył 80 lat.

**Jadwiga Zuba**, wizytator—metodyk KOiW w Krośnie, dusza podobnych spotkań w podległym sobie terenie, zdradziła mi, że ciekawie zapowiada się trzecia z kolei impreza z tego cyklu, zaplanowana na 10 lutego w Hoczwi. Jeżeli dopisze zima, to zakończy się tradycyjnym kuligiem do Dziurdziowa.

Jan Szele



Koncert kolęd (zdj. J.Szele)

# Zjazdu nie będzie

Wszystkim absolwentkom i absolwentom Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego Ogólnokształcącego w Sanoku, Jedenastoletniej Szkoły Żeńskiej i II Liceum Ogólnokształcącego (takie nazwy nosiła placówka w swej historii) jest zapewne bardzo przyjemnie, że właśnie 5 lutego ich szkoła skończyła równe pięćdziesiąt lat. Znacznie mniej miłą dla nich wiadomością będzie ta, że obchody, których główna część odbędzie się w kwietniu, nie przewidują żadnego wielkiego zjazdu koleżeńkiego.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty nr 3 z 31 maja 1946 roku punkt 93 brzmi: Organizacja szkół. W nim to pod rzymską jedynką, w rubryce: Otwarcie szkół, podpunkt szósty mówi: Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie Ogólnokształcące w Sanoku (zarządzeniem z dnia 5 lutego). Warto przypomnieć, iż do swej dzisiejszej siedziby przy ulicy Mickiewicza 11 szkoła przeniosła się dopiero 1 września 1948 roku. Wcześniej uczennice i... uczniowie — bo przez pierwsze trzy lata szkoła była koedukacyjna! — uczyli się popołudniami w gmachu Gimnazjum Męskiego. Chłopcy ponownie wrócili do tej placówki w 1962 roku. Obecna nazwa — II Liceum Ogólnokształcące — szkoła przyjęła cztery lata później, zaś nadanie jej imienia Marii Skłodowskiej-Curie nastąpiło 8 marca 1977 roku. Wówczas także Komitet Rodzicielski ufundował sztandar. Od początku istnienia placówki aż do 31 sierpnia 1970 roku dyrektorką była dr Zofia Skołozdro, po niej nastąpił mgr Stanisław Obara, który pełni tę funkcję do dziś.

W ciągu pięćdziesięciu lat abiturientami Jubilatki zostało 3657 osób. Obecnie w murach II LO kształcą się w dwudziestu oddziałach 610 uczennic i uczniów. Grono pedagogiczne liczy trzydzieści osiem osób — wszyscy mają ukończone studia wyższe, wielu dodatkowe studia podypłomowe i prawo do nauczania drugiego przedmiotu.

W szkole funkcjonuje kilkanaście fakultetów, z których najciekawszymi wydają się: ekologiczny (w tej szkole pracuje w końcu szef wojewódzkiej Ligi Ochrony Przyrody, animator

wielu ekologicznych przedsięwzięć, biolog Wojciech Blecharczyk), informatyczny (szkoła dysponuje różnymi komputerami, największą jej chlubą stanowią wciąż jeszcze rzadkie w Polsce "Jabłka" Macintosh), pedagogiczny, astronomiczny i — będący nowością — sportowy.

Uczniowie II LO rokrocznie odnoszą spore sukcesy w różnych olimpiadach. Najmocniejszą ich stroną są języki — niemiecki i rosyjski — w tym roku cztery uczennice Janiny Burczyk zakwalifikowały się na centralny szczebel olimpiady, a dyrektor Obara z dumą pokazuje podziękowania przesłane tej rusycystce przez kuratora. Natalia Pisiak w ubiegłym roku szkolnym była siódmą w łódzkim finale Centralnej Olimpiady Wiedzy o Zdrowiu, a szkoła wygrała dwa tysiące nowych złotych w ogólnopolskim konkursie "Sport dla każdego".

Codziennosc Jubilatki nie wygląda wszakże całkiem różowo. Wprawdzie najważniejsze remonty zostały przeprowadzone (instalacje są nowe, pierwsze i drugie piętro także prezentują się okazale, ogrzewanie zapewnia bezpyłowa kotłownia), jednak niemało jest jeszcze do zrobienia.

— *Przed wszystkim musimy zakończyć remont kapitalny parteru — tłumaczy dyrektor Stanisław Obara. Problem stanowią oczywiście pieniądze — w ubiegłym roku mieliśmy dostać na ten cel najpierw siedemset milionów, potem pięćset, a skończyło się na stu. Te kwoty mówią same za siebie. W tym roku nie dostaliśmy jeszcze ani złotówki, a rachunki za sam gaz przekraczają sto milionów.*

Także ze względów oszczędnościowych obchody półwiecza szkoły

odbędą się w kwietniu — wówczas to przebywać będzie w Sanoku młodzież z Oestersund, z którymi II LO współpracuje od 1991 roku. Na pewno odbędzie się sesja popularnonaukowa, z pewnością nie będzie koleżeńkiego zjazdu i takiej fety, jaką w ubiegłym roku zaprezentował Zespół Szkół Ekonomicznych. Dyrektor Obara tłumaczy to kosztami, o innych przyczynach stanowczo wzdbrania się mówić. Są one — o ile nam dobrze wiadomo — takie, iż grupa ludzi (opozycyjna wobec dyrektora) uznała za punkt honoru wywieść historię szkoły od czasów przedwojennych. A w zgiełku swarów świąteczny nastrój gdzieś się ulotnił...

(mlc)

*Jako absolwent II LO ostrzyłem sobie ząbki na ten jubileusz. Wpra-*



Macintoshe są dumą II LO



*wdzie rok temu obchodzę pięćdziesiąt lat mojej matury, jednak w naszej klasie aż się roilo od leni, więc zjazdu nie było komu zorganizować. Myślałem sobie naiwnie, że taka okrągła rocznica i zaproszenia wysłane przez komitet organizacyjny nas zmobilizują. Gotów byłem nawet — gdyby tylko ktoś mnie potrzebował — włączyć się w prace takowego komitetu, bo szkołę swą wciąż kocham ogromnie. Niestety...*

*Wiem, że teraz bardzo modne jest posiadanie przedwojennych tradycji, ale dodawanie sobie lat na siłę jest nie tyle chwalebne, co żenujące. Bo jeśli na przykład powstały de facto po wojnie klub sportowy Włocławia podaje w swej metryczce jakąś dziewiętnastowieczną datę, motywując to tym, że wówczas to we Włocławku działało ja-*

*kieś tam towarzystwo wioślarskie, wszyscy znawcy sportu po prostu pękają ze śmiechu. Dla niżej podpisanego nawet przypisywanie sobie przez I LO im. KEN tradycji Gimnazjum im. Królowej Zofii jest cokolwiek pretensjonalne. Cóż z tego, iż ze starego budynku zabrano na ulicę Zagrody tablice upamiętniające poległych uczniów i absolwentów?*

*Ktoś wykonypował, iż obecne II LO ma sześćdziesiąt pięć lat, bo na przełomie lat 1929—1930 powstało w Sanoku Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Emilii Plater. A cóż jedno z drugim ma wspólnego, pytam ja się! Przecież nikt nie chciał świętować rocznicy zorganizowanego szkolnictwa żeńskiego w Sanoku, lecz jubileusz konkretnej szkoły.*

*Dr Zofia Skołozdro (ostatnia dyrektorka Gimnazjum imienia E.Plater) w spisywanych własnoręcznie faktach z dziejów szkoły za datę powstania obecnego II LO przyjmuje luty 1946 roku właśnie.*

*Aż strach pomyśleć, co będzie, jak ci sami badacze przeszłości wezmą się za "Tygodnik Sanocki". W tym roku chcielibyśmy obchodzić pięćdziesiąt lat istnienia naszej gazety. Czy jednak nam się to uda? Przecież ktoś może powiedzieć, że jesteśmy stare konie, bo "Gazeta Sanocka — Autosan" zaczęła się ukazywać dwadzieścia parę lat temu...*

Marek Pomykała

## Na Wójtostwie o budżecie

# Dylematy krótkiej koldry

Radni z Wójtostwa, podobnie jak ich koledzy z innych dzielnic skrytykowali przedstawiony projekt budżetu miasta na rok 1996. W spotkaniu, jakie odbyło się 5 lutego, uczestniczyli przedstawiciele Zarządu i Rady Miasta, Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dyrektorzy znajdujących się na terenie dzielnicy dwóch szkół podstawowych i żłobka oraz Posterunku Policji.

Przedstawiciele dzielnicy zaprotestowali przeciw krzywdzącemu — ich zdaniem — podziałowi środków w projekcie tegorocznego budżetu miasta. Zgodnie z nim w tym rejonie realizowane będzie tylko jedno zadanie inwestycyjne — oświetlenie ulicy Gorzowskiego. Czy Wójtostwo otrzyma jakieś środki na remonty ulic, nie wiadomo, ponieważ kwota ta podana jest całościowo dla całego miasta, bez rozbicia na poszczególne dzielnice.

— *Wystosowaliśmy pismo w tej sprawie do burmistrza, uzyskana na nie odpowiedź zupełnie nas nie zadowala. Trzeci rok z rzędu prosimy o równe traktowanie dzielnic — bez skutku. Mocno zasilamy miejski budżet, ale w zamian nie otrzymujemy prawie nic. Złożyliśmy bardzo skromne wnioski, naprawdę niezbędne. Odnosimy wrażenie, że w ogóle nie jesteśmy potrzebni — wszystkie decyzje podejmuje się i tak bez uwzględnienia naszych potrzeb. Nawet w sprawie likwidacji żłobka nie zasięgnięto opinii Rady Dzielnicy. Dlaczego tak*

*preferuje się jednych, a pomija drugich? Kiczury czy Biała Góra, podobnie jak Dąbrówka nie mają wodociągów i kanalizacji. Wystąpiliśmy z wnioskiem o budowę garaży na terenie byłej ciepłowni. Zaakceptowano, owszem, ale tereny na ul. Lwowskiej — mówił rozgoryczony przewodniczący Rady Dzielnicy Krzysztof Króllicki.*

W podobnym tonie wypowiadali się również pozostali radni — *Jadwiga Tynik, Barbara Dalentka, p.Wychowanek, Janusz Szuszkiewicz, Ryszard Zajac* — podkreślając potrzeby poszczególnych rejonów dzielnicy od braku oświetlenia, płytek chodnikowych pod sklepami i wzdłuż niektórych ulic, przez dziurawe nawierzchnie ulic Sierakowskiego, Sadowej, Młynarskiej i przyległych do niej, zagospodarowanie brzegów Sanu i terenów wokół kościoła przy ul. Gorzowskiego aż po zieleń i czystość w dzielnicy oraz kłopoty z bezpieczeństwem psami i TIR—ami parkującymi w nocy pod nocnym sklepem. Z długą listą żalów i niezaspokojonych po-

treb wystąpił w imieniu mieszkańców Białej Góry radny *Zdzisław Kocur*. Mówił m.in. o braku wody i kanalizacji, kłopotach z prądem i kioskiem spożywczym, zbyt wąskich przejściach dla pieszych na moście, złym usytuowaniu przystanku MKS, pożwirowym śmietniku, hałasie helikopterów biorących udział w operacji Tatr'95, braku od 50 lat chodnika na Białej Górze. Swoje problemy sygnalizowali też dyrektorzy szkół podstawowych oraz kierowniczka przewidzianego do likwidacji żłobka.

Odpowiadając na zgłoszone zarzuty i pytania burmistrz *Edward Olejko* bronił projektu budżetu, argumentując to koniecznością uwzględnienia potrzeb całego miasta, a nie poszczególnych dzielnic.

— *Wszędzie stawia się nam zarzut niesprawiedliwego podziału środków, przedkładającego jednych nad drugich. Jestem już tym naprawdę zmęczony. Każdy patrzy tylko na to, co wokół niego, a nie patrzy globalnie. Tymczasem niektóre dzielnice są bardziej zaniedbane od innych. Na*

*Dąbrówce ludzie dosłownie sikają sobie do herbaty. Ale Dąbrówka też protestuje — jeden z przedstawicieli społecznego komitetu wyliczył, że finansując w takim tempie budowę dróg w tej dzielnicy jak dotychczas, potrzeba będzie 200 lat, aby ją zakończyć. Stawia się często zarzut, że budżet jest konsumpcyjny. To prawda, ale takie są nasze możliwości finansowe. Stąd między innymi wziął się pomysł likwidacji żłobka, ale w tej sytuacji — przy tak gwałtownym protestie — prawdopodobnie nie zostanie on zlikwidowany. Miasto przejęło szkoły — pochłonęło to osiem miliardów starych złotych. Ograniczyło to znacznie nasze możliwości inwestycyjne. W najbliższej przyszłości czeka nas budowa cmentarza i wysypiska śmieci — to też trzeba widzieć. Rozumiem państwa potrzeby, ale postarajcie się zrozumieć też i nas, tych którzy muszą widzieć całe miasto. Nieprawdą jest, że Wójtostwo otrzymuje tylko 0,2 procent budżetu. To bardzo wybiórcze spojrzenie. Przecież mieszkańcy tej dzielnicy też korzy-*

*stają z MOSiR—u, SDK—u czy biblioteki. Jak wyliczyć te koszty?*

Burmistrza poparł radny *Marian Kawa*, a przewodniczący Rady *Andrzej Radwański* wyjaśnił zasady tworzenia budżetu miasta, którego konstrukcja wzbudziła tak wiele wątpliwości wśród radnych.

Spotkanie miało niemal identyczny scenariusz, jak w innych dzielnicach, będąc swoistym koncertem życzeń z jednej strony i wyjaśnianiem niemożności ich spełnienia z drugiej. Zmęczyło chyba nie tylko burmistrza, ale i pozostałych uczestników. Jeden z nich powziął nieco później przewrotny (choć może nie tak do końca?) pomysł skrzyknięcia przedstawicieli poszczególnych dzielnic w jednym miejscu i czasie, aby wzajemnie spróbowali się przekonać o pilności własnych potrzeb — cóż, mogłoby być naprawdę ciekawie... Prawda o przykrótkiej koldrze zawsze rozczarowuje, a dokonanie wyboru, co nią przykryć jest równoznaczne z decyzją, co spod niej będzie wystawać...  
Joanna Kozimor

# Wykorzystana szansa

Każdy sanoczanin wie, co znajduje się w szarogranatowym budynku u zbiegu ulic Kościuszki i Grzegorza. Wybudowany w 1936 roku gmach zawsze kojarzył się z bankiem. Najpierw mieściła się tu Komunalna Kasa Oszczędności Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, potem oddział Narodowego Banku Polskiego. Od siedmiu lat znajduje się w nim siedziba sanockiego oddziału Banku Depozytowo—Kredytowego w Lublinie i jemu właśnie przypadła w udziale organizacja jubileuszu 60—lecia bankowej instytucji.

W uroczystości, jaka odbyła się 3 lutego w sali Klubu Górnika Naftowca udział wzięli przedstawiciele władz miasta, lubelskiej centrali i Oddziału Regionalnego BDK w Krośnie, delegacje wielu zakładów pracy i instytucji z Sanoka, Jasła, Krosna, Brzozowa, Iwonicza, Gorlic i Ustrzyk Dolnych, będących klientami banku oraz byli i aktualni pracownicy sanockiej placówki. Wśród zaproszonych znalazł się również prof. dr hab. Zdzisław Stropiek, syn członka Rady KKO w 1937 roku — Jana Stropka.

## I dla bogatych i dla biednych

Sanocki Oddział BDK obsługuje zdecydowaną większość miejscowych i okolicznych firm. Z jego usług korzystają dziś m.in. Stomil, Autosan, SZGNiG, Beef—San, Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego, Urząd Miasta Sanoka, "Stomet", "Polonina" z Leska, "Pass—Stomil", firma FUX, "Santar", Hurtownia Leków "Pigula", "Grosar", "Santex", firma Ryszarda Dyrkacza, "JUTAPOL" z Ustrzyk Dolnych, "WANDA" Tomasza Jadczyzny, Orbis.

Prowadzonych jest tu 27 tysięcy rachunków, a kasy oddziału dokonują codziennie 2600 operacji. Coraz więcej osób korzysta z ROR—ów, których jest już ponad 4000. Stale zwiększa się liczba zewnętrznych jednostek oddziału — uruchomiono filię w Ustrzykach Dolnych oraz okienka kasowe w siedzibie Urzędu Skarbowego w Sanoku, na osiedlu przy ul. Robotniczej i w Stomilu. Niebawem znacznie funkcjonować kolejne — w Autosanie. W najbliższych miesiącach w budynku banku zainstalowany zostanie bankomat. Wprowadzony w 1995 roku nowy system informatyczny ułatwia obsługę rachunków bieżących

podmiotów gospodarczych, pozwalając również na podgląd salda rachunku w siedzibie firmy. Z systemu tego korzystają już Stomil i SZGNiG, prowadzone są rozmowy na ten temat z Autosanem. Rozwijają się dynamicznie pożyczki i kredyty dla ludności — w ostatnim roku wielkość ich wzrosła dwu i półkrotnie. Podwoiła się także wielkość udzielonych w tym czasie kredytów na działalność gospodarczą, przy równoczesnej poprawie jakości portfela kredytowego.

— *Staliśmy się bankiem uniwersalnym, otwartym na świadczenie wszelkich usług bankowych i dla bogatszych i dla biedniejszych. Wszyscy klienci są dla nas ważni i wszystkich traktujemy jednakowo* — stwierdziła Zofia Chybito, pełniąca aktualnie obowiązki dyrektora sanockiego Oddziału BDK.

## Początki sanockiej bankowości

siegną 1903 roku, kiedy to powstała Kasa Oszczędnościowa Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, zamieniona dwadzieścia siedem lat później na Komunalną Kasę Oszczędności. W 1931 roku rozpoczęto budowę nowej siedziby Kasy, w centralnym punkcie miasta u zbiegu ulic Kościuszki i Grzegorza. Autorem projektu był lwowski architekt Wahl, a wykonawcami sanoccy rzemieślnicy i firma inż. arch. Dobrowolskiego ze Lwowa, który sprawował nadzór techniczny nad budową. Jemu też bank zawdzięcza aktualny do dziś wygląd sili operacyjno—rachunkowej na parterze budynku oraz ciężkie drzwi frontowe wykonane z nierdzewnego metalu tzw. alpaki.

Według relacji Jakuba Kolano, który jako czeladnik pracował w 1932 roku przy robotach blacharskich na dachu, dopiero trzeciemu z sanockich rzemieślników, Ja-

nowi Kędzierskiemu, udało się doprowadzić budowę do końca. Pierwszy, inżynier Kopaczek, zmarł w jej trakcie na zawał serca. Przejął się koniecznością zapłacenia 4000 złotych odszkodowania za zawalenie się podczas prowadzonych przez siebie prac budowlanych muru w bramie sąsiedniego budynku (dzisiejsza przychodnia).

Roboty stolarskie na parterze i piętrze wykonali sanoccy stolarze: Bentkowski, Żolnierczyk i Car. Na zewnątrz położono tynk szlachetny z dodatkiem miki, a tynki wewnętrzne wykonano z gipsu. Budynek został postawiony na starym cmentarzu w pobliżu dawnego kościoła św. Michała. Gmach ten na ówczesne czasy był okazałym i pełnym rozmachu obiektem w stylu



W tle zapracowany redaktor Marian Struś.

moderne i jest dziś unikatowym zabytkiem architektury polskiej okresu międzywojennego.

— *Te jakże cenne informacje, które uzyskałam od pana Kolano były ostatnimi, jakie zdołał przekazać. Dwa dni później zmarł.* Kasa funkcjonowała do roku 1949, kiedy to upaństwowiono bankowość w Polsce. Od tego czasu w budynku znajdował się oddział Narodowego Banku Polskiego, a od 1989 roku, kiedy powstały banki komercyjne, sanocki oddział Banku Depozytowo—Kredytowego w Lublinie.

## Chciani i potrzebni

Prezes Zarządu BDK Lublin SA Włodzimierz Kosacki przedstawił siedmioletnie dokonania całej spółki. Początkowy kapitał banku wynosił 23 miliardy, dziś osiągnął poziom ponad 3 bilionów starych złotych. W ubiegłym roku osiągnięto 1 bilion 600 miliardów zysku brutto i około 1 bilio-

— *że wykorzystaliśmy swoją szansę, ale to nie wszystko. Otwieramy kolejne punkty i okienka kasowe w zakładach pracy, stale poszerzamy naszą ofertę. Stale się też uczymy.*

W oddziale regionalnym w Krośnie znajduje się 18 jednostek banku — oddziały, filie i punkty kasowe. Wartość depozytów przewyższa tu dwukrotnie wartość kredytów. Mimo istnienia dwunastu różnych banków w całym województwie, krośnieński BDK obsługuje aż 75 procent potencjału finansowego zgromadzonego na tym terenie.

— *Cyfrы wskazują, że jesteśmy chciani i potrzebni. Czujcie się tu dziś swojsko, tak jak czujecie się na co dzień załatwiając swoje sprawy w naszych placówkach. Mówcie o tym, co dobre, ale także o tym, co niedoskonałe* — tymi słowami dyrektor Oddziału Regionalnego BDK w Krośnie Jan Wnęk zaprosił gości do zaprezentowania swoich uwag.

— *Ile wreszcie mogłem czekać? — pyta mężczyzna. Najpierw zagroziłem pielęgniarkom, że jak za chwilę nie pojawi się doktor, to zadzwonię do dyrektora. Potem poszedłem na oddział chirurgiczny i obudziłem dyżurnego tam doktora Pietraszka. On zszedł, zbadał żonę i zdecydował o przeniesieniu jej na oddział chirurgiczny.*

— *Nie mam pretensji do zachowania doktora Pietraszka. Oburza mnie to, że żona z urazem głowy tak długo musiała czekać na lekarza dyżurnego z izby przyjęć, a także fakt, iż pielę-*

niarki w izbie zachowywały się wobec mnie bardzo niegrzecznie. To jest denerwujące — człowiek płaci tyle lat na ZUS, a tu ani solidnej opieki, ani grzeczności. A ludzie boją się skarżyć, bo lekarz jest jak bóg i władca.

— *Razem z lekarzem z chirurgii zszedł i anestezjolog — mówi dr Mieczysław Buczek. Zdecydowali, że trzeba pacjentkę hospitalizować. Jej mąż był bardzo nerwowy, impulsywny, agresywny, to on zachowywał się niegrzecznie.*

Poszkodowana kobieta we wtorek o własnych siłach, w stanie dobrym opuściła szpital.



Piękniejsza część załogi Banku i zdecydowanie liczniejsza od tej brzydszej...

# Pacjentka już zdrowa, ale...

Mężczyzna, który relacjonował dziennikarzowi przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce w sanockim szpitalu w niedzielny poranek, był wyraźnie wzburzony — nie dość, że denerwował się wypadkiem swej żony, to jeszcze poruszyła go postawa pracowników sanockiej służby zdrowia. Zastępca dyrektora sanockiego ZOZ—u dr Mieczysław Buczek nie poddaje się emocjom. Takie skargi to nie pierwszy raz. Dyrektor zapewnia, że wszystkie są rzetelnie rozpatrywane. Ma żal do Radia Rzeszów, które pozwoliło temu mężczyźnie wypowiedzieć się na antenie, używając w odniesieniu do szpitala w Sanoku określenia "burdel".

— *W niedzielę około wpół do dziewiątej moja żona wyszła do przychodni przy ulicy Traugutta na zastrzyk — relacjonuje mężczyzna. Wracając poślizgnęła się i upadła w pobliżu przystanku autobusowego. Ktoś ze świadków tego zdarzenia zadzwonił po pogotowie. Karetka przyjechała, ale nie było w niej lekarza. Żonę zabrali sanitariusz i kierowca. Przecież to skandal!*

— *To nieprawda — replikuje dr Mieczysław Buczek. W karetce była lekarka. Może dlatego, że ona akurat nosi się trochę po męsku, wzięto ją za sanitariusza? W każdym razie na pewno była i przebadana pacjentkę. Wiem, bo widziałem wypisanie przez nią skierowanie. Zresztą nawet gdyby lekarza w karetce nie było, taki fakt*

nie oznaczałby uchybienia ze strony pogotowia. Zdarza się, że lekarze są gdzieś w terenie i wówczas do takich przypadków jedzie sanitariusz z kierowcą.

— *W szpitalu żona długo pozostawała nieprzytomna — kontynuuje mężczyzna — a na izbie przyjęć nie było żadnego lekarza, który mógłby ją zbadać. Pomocy udzielały jej dwie pielęgniarki. Bezszykownie prosiłem o wezwanie lekarza dyżurnego.*

— *Ta pani została zbadana przez lekarkę pogotowia — zapewnia dr Buczek — i naprawdę nie było podstaw do wszczynania paniki. Poszkodowana straciła przytomność tylko na krótką chwilę. Dyżurny na izbie przyjęć lekarz anestezjolog przebywał na oddziale chirurgicznym, gdzie za-*

## Złapał Kozak Tatarzyna...

Z propozycji skorzystał skwapliwie prezes Autosanu Andrzej Krzanowski. Po kręślił, że wprawdzie dzięki BDK—owi firma przeprowadziła postępowanie ugodowe, ale warunki jakie zostały jej postawione do dziś odbijają się czkawką. Życzył bankowi większej elastyczności i szerszej oferty usług. Takiej, jaką mają inne banki z których nowych produktów Autosan z powodzeniem korzysta.

— *Trawestując znane hasło: niech baa się rozwija, a nam się przy nim żyje do statniej. Ponieważ najbardziej pożądaną przez bankowców kolorem jest kolor zła, takie właśnie barwy ma ten obraz — stwierdził na zakończenie wręczając Zofii Chybito w upominku od Spółki gustowny, knszony złotem pejzaz.*

Wypowiedź zripostował prezes BDK w Lublinie Włodzimierz Kosacki stwierdzając z uśmiechem, iż Autosan doskonale zrekompensował sobie warunki ugody, sprzedając bankowi Zaslaw...

Jubileuszowe życzenia sanockiej placówce złożyli także: przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański, prezes Stomilu Marek Łęcki, prezes Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego Adam Peziół oraz dyrektor SZGNiG Marian Marcinkowski, który przekazał również model pierwszej lampy naftowej Ignacego Łukasiewicza.

## Promowali i balowali

Biorący udział w uroczystości dyrektorzy poszczególnych departamentów lubelskiej centrali: Mariusz Milanowski, Andrzej Szymański, Elżbieta Piwoni i Mirosław Łoboda przedstawili oferowane przez Bank nowe produkty, m.in. objęcie ubezpieczeniem AMPLICO od następstw nieszczęśliwych wypadków posiadaczy karty płatniczej Visa—Biznes i wprowadzenie nowej — Visa Classic. Równocześnie bank upowszechnia też kartę płatniczą dla posiadaczy ROR—ów. W ramach promocji otrzymał ją w prezencie będący również klientem BDK—u redaktor "Nowin" Marian Struś, który pełnił rolę konferansjera całej imprezy.

Spotkanie zakończyły występy artystyczne w wykonaniu Zygmunta Drwilego i Stanisława Chybito, Urszuli i Witolda Woźniaków oraz Tomka Holizny i Maćka Kandefera z sanockiej PSM I i II st. Wieczorem w sali Zespołu Szkół Ekonomicznych odbył się Jubileuszowy Bal Bankowców.

Joanna Kozimor

# Co rok trochę lepiej

Rozmowa z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Janem Wydrzyńskim

— Czy nie odnosi pan wrażenia, że instytucje typu MOSiR są przeżytkiem? Że to taka czapa nad klubami sportowymi, które powinny samodzielnie utrzymywać obiekty. Oczywiście w obecnym okresie klubów na to nie stać, ale czy w przyszłości wszelkie ośrodki sportu i rekreacji nie powinny zniknąć ze sportowego krajobrazu?

— Wzory bogatych, demokratycznych państw tego nie potwierdzają — tam też istnieją podobne struktury, które także są dotowane — w Niemczech na przykład te dotacje sięgają osiemdziesięciu procent kosztów utrzymania danego obiektu. Sport dzieci i młodzieży nigdzie nie jest samowystarczalny, natomiast zawodowo w Polsce? Choćby ostatni przykład Stali Mielec mówi, że zawodowe kluby też cienko przędą. Mimo że w Mielcu utrzymanie obiektów brał na siebie WSK PZL, Stal — jeśli wierzyć prasie — ma dwudziestopięciomiliardowe zadłużenie. Gdyby basen w Sanoku nie był dotowany, myślę, iż nikogo nie byłoby stać na bilet.

Zmienia się też struktura zarządzania szkolnictwem — szkoły podstawowe już przeszły pod zarządek gmin, a przecież bazę sportową mają one przeważnie słabiutką. Czy obiekty miejskie się w tym przypadku nie przypadają?

— Dyrektorem został pan już ponad pięć lat temu, przyszło więc panu przeprowadzić MOSiR przez najtrudniejszy dla powojennego sportu okres. Niewątpliwie za największy sukces pańskiego dyrektowania uważa należy fakt, iż nadal funkcjonuje i to niezłe, tor lodowy...

— W 1991 roku był z torem wielki problem. Trzeba budować nową maszynownię, a pieniędzy na inwestycję nie ma. Tymczasem w prasie i na forum Rady Miasta raz po raz padają sugestie, by tor zlikwidować, bo nikogo nań nie stać. Na szczęście, dzięki rozsądkowi i wyobraźni moich kolegów radnych udało się niewielką większością głosów uchwalić współfinansowanie tego wszystkiego przez miasto. Pieniądze na budowę maszynowni dało po połowie miasto i Urząd Wojewódzki. Teraz budżet też przewiduje dotowanie mroźniatoru i korzyści są widoczne: klasy

sportowe ze szkół podstawowych nr 2, 8, 9 mają gdzie odbywać zajęcia i efekty już są — nasza łyżwiarska młodzież naprawdę wiele potrafi. Nie jestem jednak minimalistą i jeśli tor ma funkcjonować w myśl zasady: jeszcze ten rok, jeszcze jeden rok, to cała praca nie ma sensu. Trzeba ten obiekt zmodernizować i — przede wszystkim — poszerzyć o półtora metra, by odpowiadał międzynarodowym wymogom.

— Co jeszcze może pan uznać za sukces?

— Zmodernizowaliśmy hotel. Parę lat temu był to dom wycieczkowy II kategorii, obecnie obiekt ma dwie gwiazdki i jest znany nie tylko w kraju. Trzeba się o niego starać, bo na tym rynku konkurencja jest spora. Zrobiliśmy sporo na basenie krytym — nieszcześnie pojedyncze szyby wymieniliśmy na podwójne, ukończona jest też dokumentacja dalszej modernizacji: chodzi między innymi o zrobienie dwupoziomowych szatni i przebieralni, docieplenie obiektu, wykonanie stacji uzdatniania wody i umożliwienie przeprowadzania na pływalni zabiegów balneologicznych.

Bardzo cieszy mnie też, że udało nam się wyjść z ofertą nauki pływania do dzieci wiejskich. Mamy podpisane umowy z kilkoma gminami, co też polepsza naszą sytuację finansową. Mogę się pochwalić, że przyjeżdżają na nasz basen dzieci nawet z Jawornika Niebyleckiego.

Dużo radości sprawił mi też fakt, iż to w Sanoku odbywały się rok temu Europejskie Igrzyska Młodzieży w łyżwiarstwie. Oczywiście, kiedy mowa o sukcesach, nie są one moje lecz całej załogi, ludzi pracujących tak efektywnie jak choćby główny mechanik Eugeniusz Kuzicki czy kierownik zespołu obiektów Tomasz Dańczyszyn.

— Wydaje się, że najbardziej niedoinwestowanym obiektem wchodzącym w skład pańskiej firmy jest stadion "Wierchy" a przecież to on właśnie, jako miejsce bazaru, przynosił MOSiR-owi sporo zysku.

— Nasza symbioza z targiem zaczęła się wówczas, gdy w listopadzie

1990 roku zamrożono "Torsan". Na stadionie było dużo wolnej powierzchni, więc przeniesiono bazar do nas. Liczyliśmy na to, że bazarowy handel będzie zamierał, że ludzie za pierwsze zarobione na bazarze pieniądze zaczną otwierać sklepy.

— Jak to: liczyliśmy? Przecież wszystkie kluby sportowe wam tego targowiska zazdrościły!

— Od 1990 do 1993 roku wpływy z bazaru zasilaly kasę Ośrodka. Od roku 1994 trafiają jednak — poza tzw. inkasem i opłatą eksploatacyjną



— do miasta. W tych pierwszych latach dzięki targowi stadion był samofinansujący się, więc wtedy o stadion walczyła i Stal i Sanocznanka. Potem te zapędy zgasły. A MOSiR, mimo utraty wpływów z bazaru, wcale nie zmniejszył swoich dochodów. Co rok jest trochę lepiej. W ubiegłym roku osiągnęliśmy pięć miliardów dwieście milionów starych złotych przychodu.

Wracając zaś do stadionu: słyszałem zarzut, że za moich czasów niszczeniu uległa bieżnia. W mojej opinii ona nigdy ani lepsza ani gorsza nie była. Cały czas służy rekreacji, trenują też na niej zawodnicy sanoczkich klubów. Dla lekkoatletów się ona nie nadaje, bo do wyczynowego uprawiania tego sportu potrzebny jest tartan. Na taką inwestycję nikt nie da mi pieniędzy, zwłaszcza, że jest ona nie bardzo potrzebna. Za moich czasów odnowiono wszystkie pomiesz-

czenia pod trybuną, kotłownię węglową zastąpiono gazową, kupiliśmy także nowe okna do budynku administracyjnego i w bieżącym roku je wymienimy.

— Czego zatem nie udało się zrealizować? Jak wyglądałyby MOSiR pańskich marzeń?

— Przede wszystkim chciałbym, żebyśmy mieli własne źródło ciepła. Mamy opracowaną koncepcję i szukamy teraz środków. Byłoby to ogrzewanie przy użyciu pompy ciepłej. Wymaga to wykonania dziewię-

klubów na nazwisko Wydrzyński lub nazwę MOSiR reagowali gęsią skórą. Teraz, od działaczy łyżwiarskich przynajmniej, można usłyszeć o działaniach pańskiej firmy jakieś cieplejsze słowo. Jak współpracuje się panu z klubami?

— Nigdy nie dawaliśmy przyczyn, by współpraca między MOSiR-em i klubami była zła. Chciałem jednak zawsze jasnych układów finansowych, a tu często są nieporozumienia, bo działacze nie interesuje, skąd ja biorę pieniądze na utrzymanie obiektów. Myślę, że byłoby lepiej, gdyby Rada nie zdecydowała się na zwolnienie klubów z opłat za korzystanie z naszych obiektów. Wtedy to kluby zabiegałyby o dotacje, a tak one są w sytuacji komfortowej. Kiedy zostałem dyrektorem, kilka sanoczkich klubów proponowało mi wejście w skład zarządów. Nie skorzystałem z tych propozycji, bo wówczas mógłbym być posądzony o to, że jako szef MOSiR-u jednemu klubowi sprzyjam kosztem innego. Z klubami normalnie współpracujemy. Na przykład ja pożyczam STS-owi naszą rolę, olej do niej lub materace niezbędne do uprawiania short-tracku, a oni w zamian za to uczestnikom zawodów załatwiają zakwaterowanie w naszym hotelu. Business is business po prostu.

— Ludzi kłują w oczy dotacje, jakie MOSiR otrzymuje z miejskiej kasy. Proszę powiedzieć, ile dostaliście w ubiegłym roku na bieżącą działalność i czy są to środki wystarczające?

— Gdy chodzi o pieniądze, trudno wszystkich zadowolić. W ubiegłym roku mieliśmy trzy miliardy sześćset czterdzieści milionów dotacji i powiem od razu, że to za mało. Nie zadowolili również kwota zakładana w projekcie budżetu na ten rok — mówi się o czterech miliardach czterystu milionach. Dodam, że w Przemysłu dotacja do jednego tylko basenu krytego wynosi cztery miliardy, a basen ten zatrudnia dwadzieścia dwie osoby. Tam bilet dla dzieci kosztuje osiemdziesiąt czy dziewięćdziesiąt groszy, a u nas złoty osiemdziesiąt.

Rozmawiał Marek Pomykała

## Umierająca pasja

Ze zbieraniem znaczków zetknął się właściwie każdy jako mały chłopiec. Któż nad parą nie odklejał ich z listu od ciotki z Ameryki? Wprawdzie tego typu zbieractwo z filatelistyką niewiele ma wspólnego, ale z pewnością jest jej przedśmionkiem i nierzadko prowadzi do kompletowania regularnych kolekcji i abonamentów.

W Sanoku, jak i w każdym innym mieście istniały i istnieją koła filatelistyczne. Choć "istnieją" to chyba nie najwłaściwsze określenie. "Ostatni mohikanin" filatelistyki przynajmniej dziś, że powoli umiera ona śmiercią naturalną. Liczba członków kół w porównaniu choćby z poprzednią dekadą drastycznie maleje, a wpływ na ów stan rzeczy ma kilka czynników.

Przede wszystkim obecna oferta Poczty Polskiej w zakresie nowych znaczków jest dosyć skromna. Brakuje dziś okazjonalnych wydań filatelistycznych. Ceny katalogowe starych znaczków dziś najczęściej nie mają nawet wartości nominalnej. Większość filatelistów zrezygnowała z członkostwa w kołach. Zadziałał tu mechanizm czysto ekonomiczny: po co bowiem płacić wysokie składki skoro Poczta oferuje niewiele, abonament kwartalny nabyć można za złotówkę.

Dziś modna stała się numizmatyka i właśnie w tym kierunku poszła większość byłych filatelistów. Zostali nieliczni. Np. koło przy Autosanie liczące w końcu ubiegłej dekady dwustu dwudziestu członków obecnie zrzesza ich niewiele ponad osiemdziesięciu. Nie odbywają się już regularne spotkania. Tendencja zniżkowa trwa.

Ci, którzy pozostali raczej nie chcą mówić o swej pasji. Zresztą zastanawiają się czy aby nie została ona zastąpiona przez przyzwyczajenie i zwykły sentyment. Mimo wszystko

przyjemnie słucha się ich opowieści. Na przykład o tym, dzięki jakim fortelom zdobywało się tzw. znaczki z błędem. Pewien filatelista w roku 1958 dowiedział się od kolegi, iż znaczek o nominalnie 2,50 zł. wydany rok wcześniej z okazji Dnia Znaczków ma charakterystyczny błąd. Przedstawiał on postać kobiety. W niewielkiej części nakładu miała ona otwarte usta. Zbiernacz, by go zdobyć pojechał aż do Gliwic, gdzie w sklepie filatelistycznym poprosił sprzedawcę o pokazanie mu wszystkich posiadanych sztuk tego konkretnego znaczka. Było ich około sześćdziesięciu. Powiedział wprost, że szuka znaczka z błędem. Obiecał sprzedawcy, że jeżeli znajdzie więcej niż jeden to powie mu na czym błąd polega. Znalazł wtedy dwa takie znaczki, kupił jeden. Obydwaj byli zadowoleni.

Filateliści powtarzają wciąż, że ich hobby podupada. Nie chcą się ze swymi zbiorami afiszować, ponieważ także ze strachu przed kradzieżą. Kto oglądał "Dekalog X" wie, co mają na myśli. Z pewnością jest to jeden z powodów, dla których już od wielu lat w Sanoku nie zorganizowano żadnej wystawy. W całym województwie nie ma ani jednego sklepu filatelistycznego. Raz w miesiącu w SDK odbywa się giełda, ale również i ona nie cieszy się większym zainteresowaniem. Na usta ciśnie się więc pytanie czy zmierzch tej pięknej pasji jest nieuchronny. Sami zainteresowani twierdzą, że gdyby znów pojawiły się wydania filatelistyczne a kompletowanie abonamentu było opłacalne z czysto ekonomicznego punktu widzenia, to dzisiejsi numizmatycy zapewne wróciliby do swych źródeł...

B. Błażewicz

# Polityczno-satyryczno-lirycznie

Krzysztof Daukszewicz to artysta o ugruntowanej marce i jego koncerty od dawna już cieszą się dużym powodzeniem. Także i te, który dał 31 stycznia w Sanoku w niczym nie zmieniły owego wizerunku. Profesjonalizm artysty i nienaganny warsztat muzyków mu towarzyszących na długo zapewne pozostaną w pamięci spontanicznie, a czasami wręcz żywiołowo reagującej publiczności. Również sam bohater zapytany w przerwie między koncertami o wrażenia stwierdził, iż jest z pierwszego występu bardzo zadowolony.

Zanim jeszcze artysta pojawił się na scenie Klubu Naftowca, anegdota o jego twórczości opowiedział inicjator koncertu Artur Andrus. Wynikało z niej, iż Daukszewicz szczególną estymą darzy nieżyjących już Adama Kreczmara i Jonasza Koftę, którzy dziś, gdzieś z góry posyłają panu Krzysztofowi... wiązanki przekleństw. Dlaczego to robią? Otóż obydwoj oni byli pierwszymi i często ostatnimi krytykami jego tekstów. Ocena brzmiąca: — No wiesz, może być, całkiem niezły znaczyła, iż są to nie nie warte wycieczki. Gdy natomiast cała recenzja zamykała się słowami *O ty skurczybyku jeden...* bądź też epitetem bardziej dosadnym, tekst z pewnością był świetny.

Artyście towarzyszyło dwóch muzyków — Mieczysław Grochowski — pianino i Andrzej Kleszczewski — gitara. Pierwszy set Daukszewicz rozpoczął od *Leniwej niedzieli* — utworu tradycyjnie otwierającego jego występy. Piosenki przeplatały się z monologami, które chyba szczególnie przypadły publiczności do gustu. Tematyka oczywiście polityczna, choć nie brakowało i pikantnych ocen obyczajowości, jak np. w kapitalnym skeczu o telewizyjnych reklamach. Dowiedzieliśmy się jakie przegody miała ostatnio Pollena 2000, dlaczego nie sprzedają licencji wędkarskich na to jezioro gdzie biorą Fordy i że "freszmejker" daje siłę do łamania obcasów.

Na osobistościach życia politycznego nie pozostawił suchej nitki. Daukszewicz m.in. zastanawiał się jakim epitetem obdarzyć należałoby połączoną w wyborach Hannę z NBP, gdyby je wygrała. No bo jeśli żona prezydenta to "Pierwsza Dama RP" to w tym teoretycznym przypadku właściwsze było by chyba "Nasz pierwszy walc". Nazwany sfinksem polskiej polityki (bo taki milczący) były premier Pawlak idealną parą małżeńską stanowiły z Geremkiem (jedno milczy, drugie zrzędzi). Doszedł do wniosku, że były prezydent to urodzony satyryk, gdyż wszystkie jego wywiady prasowe to gotowe skecze.

Był też najnowszy list do pana hrabiego.

— *Pyta pan panie hrabio — czytał Daukszewicz — czy starym zwyczajem ogoliłmy głowę temu kolaborantowi, co Alganowa do domu jako przyjaciela wpuścił, a ów jako szpieg wyszedł. Nie było co golić — skurczybyk był przewidujący.*

Ku małemu rozczarowaniu publiczności zabrakło lansowanej ostatnio przez radio piosenki: "Wachowski, och, Wachowski". Pomimo tego artysta bisował kilkakrotnie. Przy pierwszym koncercie skończyło się na trzech powrotach, drugi występ potwał ponad dwie godziny.

Daukszewicz udowodnił, że potrafi pisać teksty z charakterystyczną dla siebie swobodą, nie popadając przy tym w autoplagiat. Niektóre wierszyki ukazały naprawdę niepospolitą inwencję autora. Również wokalnie zaprezentował się z bardzo dobrej strony, a jego falsecik w jednym z utworów rozbałił co niektórych do też.

\*\*\*

Krzysztof Daukszewicz — okazał się bardzo miłym rozmówcą. Opowiadał o swej pasji — wędkarstwie (czytaj w najbliższym Magazynie Wędkarskim), a na koniec przybliżył nieco kulisy swej pracy artystycznej.

— *Pańskie piosenki, pomimo że rozśmieszają nader skutecznie, mają w sobie jakąś nieokreśloną nutę melancholii. Brak w pana repertuarze utworów wesołych, jakie na przykład zaprezentował Alosza Awdiejew, którego jakiś czas temu gościliśmy w Sanoku. Co jest tego przyczyną?*

— *musi zapewnić mi fundusze na realizację wakacyjnych przyjemności. Oprócz regularnych koncertów (rocznie, tylko po Polsce przejeżdża 50 — 60 tysięcy km) prowadzę programy radiowe, a w tej chwili także cykl audycji telewizyjnych. Do tego piszę dwie książki na rok. No i oczywiście koncerty w innych krajach.*

występować w kraju. Blisko, swojsko, a i publiczność z polityką na bieżąco.

— *Pan się satyrykiem urodził czy nim został?*

— *Niektórzy koledzy twierdzą, że w szkole średniej odgrażałem się, iż zostanę satyrykiem, ale ja sobie tego nie przypominam. To się zaczęło w czasie, gdy byłem dyrektorem domu kultury w Szczytnie. Mielśmy tam kabaret "Gvusć" który powygrywał trochę konkursów. Zresztą ta placówka działała dość prężnie: były tam dwa teatry, DKF i kto wie co jeszcze. W końcu podjąłem decyzję o wyjeździe do stolicy. Było to niewątpliwie ryzyko, ale postanowiłem spróbować kariery. A potem dziewięć długich lat przebijania się do ścisłej czołówki polskiej satyry. Ale w końcu powiodło mi się.*

— *Podobno był pan kiedyś naukowcem. Jakies wspomnienia?*

— *Tak, skończyłem liceum pedagogiczne i przez pewien czas prowadziłem nauczanie początkowe. To tylko epizod w moim życiu, ale wspominać go dość miło. Może nie był to szczyt moich marzeń, ale we wszystkim co robię wkładam serce, przeto tamten okres traktuję jako cenne doświadczenie.*

— *Już chyba nieodmiennie postrzegany pan będzie jako ironiczny komentator wydarzeń politycznych...*

— *Bo ja jestem skazany na politykę. Taki polityczny satyryk liryczny.*

\*\*\*

Podobno żona Krzysztofa Daukszewicza była kiedyś dziewczyną znanego polityka Jana Parsy. Daukszewicz zapytany o bliższe szczegóły zdobyła ukochanej z rozbrajającym uśmiechem stwierdził: *Stare czasy, nie chce mi się o tym mówić...*

Bartek Błazewicz

*Ty gościnie  
dobrych Sanok  
Krytyk i przyjaciel  
Daukszewicz*

— *Cóż, Awdiejew to Awdiejew, a ja to ja. Nie na darmo zwą mnie satyrykiem lirycznym. Po prostu ten rodzaj twórczości mi odpowiada, a że i słuchacze to lubią, więc niczego na siłę nie zmieniam.*

— *Jakie życie prowadzi Krzysztof Daukszewicz?*

— *Sam o sobie mówię człowiek—kombajn. W lecie totalnie odpoczywam z wędką, ale pozostały*

— *Lubi pan zagraniczne podróże?*

— *Powiem szczerze: nie za bardzo. Po prostu nie chce mi się jeździć tak daleko, tylko po to by dać kilka koncertów. Poza tym ja już chyba wszędzie byłem. Występowałem w Kanadzie, Australii, Szwecji, Niemczech. W Stanach chyba z pięć razy. Widzieli mnie już nawet w Kuwejcie i Emiratach Arabskich. Wolę*

## Krok po kroku

— *Środek... prawa... lewa... i krok do przodu* — i tak minuta za minutą, centymetr po centymetrze, godzina za godziną trwa przeszukiwanie lawiniska. Mija cenny czas. Za chwilę może się okazać, że pomoc przyszła za późno. Właśnie czas jest największym wrogiem ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Człowiek zasypany pod śniegiem największe szanse na przeżycie ma, jeśli ratownicy dotrą do niego w przeciagu kilkunastu minut.

Zdarza się jednak, że pod śniegiem może ktoś wytrzymać i kilka godzin. Takie przypadki jednak zdarzają się rzadko. Okropną rzeczą jest, że pod śniegiem dokładnie wszystko słychać — głosy poszukujących, szczekanie psa, nawoływania — spod białego puchu jednak nie wydostaje się żaden głos. Jak dać znać o sobie? — *GOPR*—owcy twierdzą, że najlepiej... zesiakać się. Pies wtedy momentalnie trafia do zasypanego.

I dalej — *Środek... prawo... lewa... krok do przodu* — komenderuje Stanisław Okaj, kierownik akcji poszukiwawczej na lawinisku pod Rakwami. Grupa stojących ściśle obok siebie kilkunastu młodych chłopców w czerwonych swetrach posłusznie wbija metalowe sondy w śnieg. Każde uderzenie inaczej odczuwane jest przez ratownika. Może to być tylko kamień, może to być gruda zamrażającej ziemi, ale może to też być człowiek. Ratownicy powinni zmieniać się co kilkanaście minut, bo na mrozie szybko grabieją ręce, traci się czucie. I znowu zaczyna się walka z czasem. Rzadko kiedy można pozwolić sobie na chwilę wytchnienia, przerwy, a przeciw akcje poszukiwawcze najczęściej zdarzają się w nocy, w ekstremalnie trudnych warunkach pogodowych.

Najpierw na lawinisko wkracza przewodnik z psem, aby zwierzę nie pogubiło się w płataniu ludzkich śladów. Szuka on przez kilkanaście minut. Wtedy naprawdę działa na wysokich obrotach, wyciąga wszystkie zmysły aby odnaleźć tych, którzy czekają na ratunek. Później staje się pasywny, błąka się po całym terenie, ale już tylko markuje działania. Znowu idealną sytuacją byłoby, gdyby parę psów wy-

chodziło penetrować teren na zmianę — niestety, w całym *GOPR*—ze służy ich tylko kilka. Podczas tej akcji czteroletni owczarek Bem, którego opiekunem jest Stanisław Gołabek, spisał się doskonale. Do zasypanego pod śniegiem człowieka dotarł błyskawicznie.

— *To był moment, wbiegł na lawinisko i poszedł prosto, jak po sznurku. Niestety, nie zawsze tak jest. Pies ma za sobą kilka szkoleń, brał już udział w akcji poszukiwawczej. Dziecko jednak się utopiło i pokazał tylko miejsce gdzie wpadło do wody.*

Po wyciągnięciu ze śniegu, uszkodzonego odtransportowano w bezpieczne, niezagrażone zejściem kolejnej lawiny miejsce, owinięto w folię termiczną, obłożono pakietami ciepłymi, napojono herbatą i po przebadaniu przez lekarza śmigłowcem Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego z Sanoka (to nie jest helikopter *GOPR*—u, jednak Grupa Bieszczadzka ma to szczęście, że może pracować przy jego uczestnictwie — nota bene, jego pilot też jest ratownikiem *GOPR*), przewieziono do szpitala.

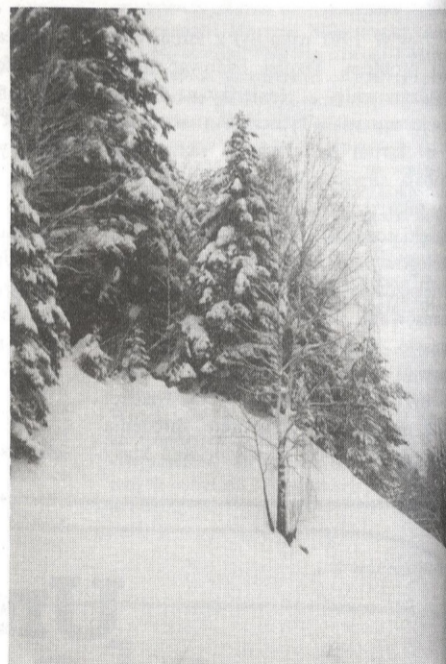
Cały czas trwa sondowanie zbocza. Zmudnie, jednostajnie klują śnieg, ramię przy ramieniu goprowcy przeczesują sektor za sektorem. Co jakiś czas, pracę przerywa okrzyk: *Kopacz!* i już jest na miejscu człowiek z łopata, który delikatnie odkopuje przeszukiwane miejsce. Czasami jest to alarm fałszywy, okazuje się, że na powierzchni wydobywa się kamienie, trawę, gałęzie. Znalaziono już jednak narty, plecak. Kiedy rozpoczęto odkopywanie kolejnej rzeczy — ciszę przerywa wystrzał z pistoletu. To znak, że trzeba uciekać, bo schodzi kolejna lawina. — *Kurde, biegiem!...* — komentuje podniesio-

nym głosem Jacek Dębicki, zastępca naczelnika Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. — *Doszliśmy do kasku, ale ostrzeżenie o zejściu lawiny nie pozwoliło nam na kontynuowanie poszukiwań. Pada kolejny strzał. — Grupa sondująca — wracamy do miejsca, gdzie zostały sondy... Kopacz!*

— *Kiedy schodzi lawina, człowiek jest dosłownie rozbierany. Dlatego tutaj znajdujemy kask, gdzieś niżej znaleźliśmy nartę, jeszcze gdzieś indziej plecak. Sam uszkodzony może być wyżej, z prawej, lub z lewej strony — na to nie ma reguły — mówi Stanisław Okaj. I znów: — Prawo... lewo... środek... i krok do przodu.*

Na szczęście to tylko coroczne Centralne Ćwiczenia Lawinowe wszystkich sześciu grup *GOPR*. Tym razem odbywające się w połowie stycznia w Bieszczadach.

— *Jesteśmy w okolicach Wielkiej i Małej Rawki, gdzie 26 osób przeprowadza pozorowaną akcję poszukiwawczą na lawinisku. Oczywiście wszystko co tutaj widzimy miało z góry ustalony scenariusz. Zasypany pod śniegiem turysta, to nasz kolega Marek Kwasiżur, oczywiście odpowiednio zabezpieczony. Podczas szkoleń, w takich przypadkach niejednokrotnie dochodzi do śmiesznych sytuacji — pies ma zakodowane w swojej naturze, że to co znajdzie, chce wygrzebać na wierzch, trzeba bronić się przed klami zwierzaka — uśmiecha się Jacek Dębicki — Kiedyś, podczas szkolenia na Słowacji, jeden z naszych też zagrzebany był w śniegu, a koledzy nie mogli go za pomocą sond znaleźć. Zaczęli się niepokoić, kiedy minęli go trzykrotnie, więc następnym razem chwycił za sondę i wciągnął ją pod śnieg. Dzisiaj wszystko przebiegło*



Czy stąd może zejść lawina?

— *W Bieszczadach ostatnia lawina, która zabrała ze sobą ludzi, zesłała jeszcze w latach sześćdziesiątych. Zagrożenie lawinowe istnieje jednak w trzech rejonach: Wielkiej, Małej Rawki i Działu, północnego stoku Połoniny Caryńskiej oraz Tarnicy i Szerokiego Wierchu. Mówi Adam Górka, naczelnik Grupy Bieszczadzkiej *GOPR*:*

— *W tej chwili zagrożenia nie ma, bo jest za mało śniegu ale, z drugiej strony, żadnego sygnału nie lekceważymy. Życia ludzkiego nie wróci nic. A w górach niewiele trzeba żeby życie stracić. Nawet w tych naszych jak je nazywają "kapuścianych górach" wypadki się zdarzają. I to wypadki nieprzyjemne... Oby było ich jak najmniej.*

(cdy)

# VADEMECUM

## Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

Wypożyczalnia dla dzieci: pon. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00, sob. nieczynne

Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

## Muzem Budownictwa Ludowego

Codziennie 8.00—14.00

Cena biletów: normalne 2 zł, ulgowe 1 zł

## Muzeum Historyczne

Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00

Zamek. Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

## Sanocki Dom Kultury

Koła zainteresowań: plastyczne dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla młodzieży — pon., czw. 16.00—19.00; Klub francuski — pon., śr., 15.45—17.15; kurs j. angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00; klub krótkofalarki — pt. 17.00—19.00; koło filatelistów i numizmatyków — I i III niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka repertuarowa — codziennie 9.00—15.00.

## Telefony

Pogotowie Energetyczne 308—61  
Pogotowie Gazowe 300—03  
Pogotowie Wodociągowe 326—57  
Pogotowie Weterynaryjne 329—94  
Pogotowie Pediatryczne 306—22  
Pomoc drogowa 981  
Informacja PKS 936  
Kasa biletowa PKP 304—04  
Postój Taxi 303—33  
Nadawanie telegramów 905  
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900  
Biuro napraw 914  
Budzenie 917  
GOPR 322—04 (całą dobę)

## Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy na naszych łamach zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom na ulicach miasta. Na szczęśliwca, który wpaść w oko naszemu reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem nagród w naszej zabawie. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".



**Pilnie kupię numer telefonu !!!**

Oferty: P.H.U. "WIR"



SANOK ul. Podgórze 8  
tel. 379-70 (w godz. 8.00-16.00)

**STROJENIE  
KONSERWACJA  
NAPRAWA  
WYCENA**

**FORTEPIANY  
PIANINA**

RYSZARD GORCZYCA  
KROSNO TEL. 547-86

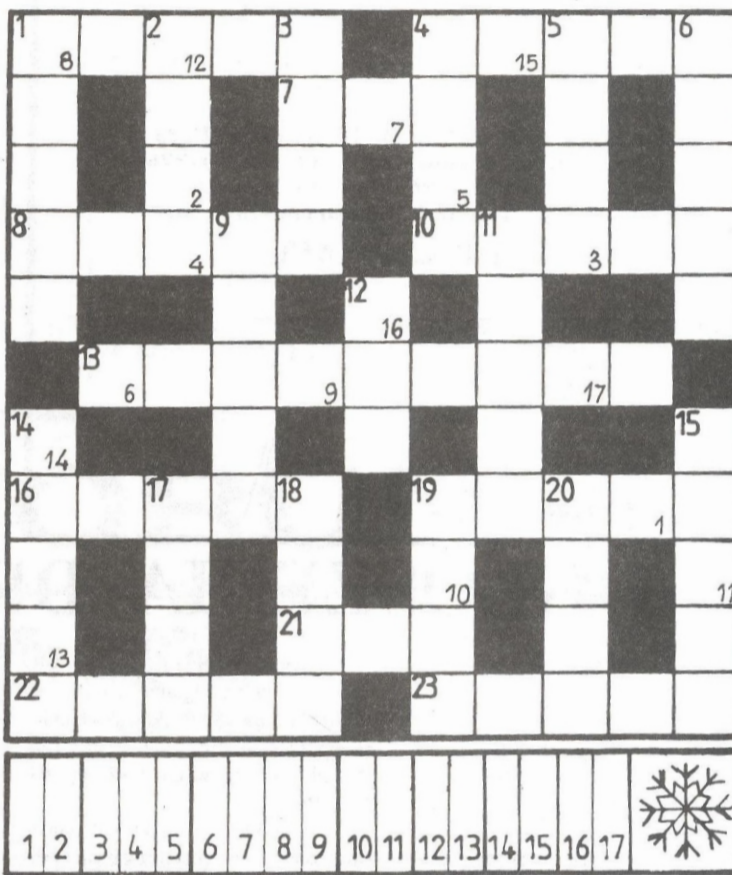
## Krzyżówka nr 6

### POZIOMO:

- Grząski teren
- Niezbędny przy spódnicy i spodniach
- Ryba z wąsami
- Głownóg z rzędu dziesięciornic
- Oprzęd jedwabnika
- Część fabryki samochodów
- Imię Kręglickiej
- Krótki, wesoły utwór sceniczny
- Pływa po rosale
- Przyzwyczajenie
- Odmiana jabłoni

### PIONOWO:

- Sąsiadka Chin
- Ostrze strzały
- Wirusowa choroba zakaźna
- Mieszkaniec smoczej jamy
- Zatopiony statek
- Na boisku piłkarskim z 11 metrów
- Wolne stanowisko
- Do korowania pni
- Lilak
- Trawnik
- Utwardzona droga
- Uczeń szkoły podoficerskiej
- Szał
- Strome zbocze
- Imię Lipińskiego, grafika i karykaturzysty



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł., III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

### Rozwiązanie krzyżówki z numeru 4: LUDZI NIEDOLA JEDNOCZY

Nagrody otrzymują:  
I — Józef Borek, Nowosielce 170  
II — Janina Mielecka, ul. Kołtąta 28  
III — Zygmunt Patronik, ul. Sobieskiego 18/21

## Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku

ogłasza przetarg nieograniczony, otwarty na sprzedaż giłoty do cięcia blach.

- Cena wywoławcza 2200 zł oraz podatek VAT.
- Przetarg odbędzie się w dniu 15 lutego 1996 r. o godz. 11.00 w biurze ZGZM, ul. Traugutta 9. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 220 zł w kasie SSM, ul. Sienkiewicza 1, w terminie do 15 lutego do godz. 10.00
- Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie, ul. Sienkiewicza 1 i biurze ZGZM, ul. Traugutta 9.
- Urządzenie można oglądać w dni robocze od godz. 8.00—15.00 na bazie SSM—Dąbrówka, ul. Stankiewicza 2.
- Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

## Sukienki i ubrania komunijne — suknie ślubne

wzory gotowe i na zamówienie (atlas, hafty, organtyna) oraz dodatki — atrakcyjne ceny, wysoka jakość

OFERUJE:

SALON MODY ŚLUBNEJ I WIZYTOWEJ "GALLA"

ZAPRASZAMY codziennie od 10.00 do 18.00, soboty 9.00—14.00  
Sanok, ul. Kochanowskiego 25 (pawilon), tel. 354—76

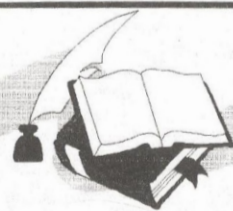
AGAT Sp. z o.o. 38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

oferuje

Marzenia w zasięgu ręki

**ADAX**  
PERSONAL COMPUTER

Reklamuj się w "Tygodniku Sanockim"



## KURSY, SZKOLENIA

**KURSY OBSŁUGI KAS FISKALNYCH** każdy wtorek dla sprzedawców i kasjerów,

**KURS PEŁNEJ KSIĘGOWOŚCI** początek 4 marzec kurs od podstaw, cena 550 zł,

**KURSY KOMPUTEROWE** cyklicznie co miesiąc pełny kurs obsługi komputera od podstaw, uczestnicy po zdaniu egzaminu otrzymują świadectwa

Centrum Szkoleniowe Informatyki - Sanok ul. Zamkowa 3A  
tel. 36-788 zarej. w Kuratorium Oświaty - KZ - 443-29/93

## WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)  
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

## Sklep FEGARI

zaprasza  
kwiaty i wiklina

szeroki asortyment  
ul. Lipińskiego 22  
(przy dworcu PKS)  
realizujemy indywidualne zamówienia

## PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!!  
.....  
WYCENY NIERUCHOMOŚCI  
przez uprawnionego rzeczoznawcę  
38-500 Sanok ul. Kościuszki 31 p. 16

## Hurtownia Wyrobów Hutniczych

# "STALSAN" S.C.

oferuje stal:

- pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20
- rury czarne i ocynkowane
- kształtowniki
- profile zamknięte
- blachy czarne i ocynkowane
- blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31  
(teren byłej fabryki domów SPB) tel. (0137) 326—91  
czynna od 7.00—16.00 w dni robocze  
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

## ZAPRASZAMY



## KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)
- ul. Kościuszki 31, I piętro
- tel. 351—60 w.33 lub 335—98
- CENY PRODUCENTA —

## Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- wstęgi drzwiowe
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, II Armii WP 40  
(baza SPB)  
tel. (0137) 329—91

HURTOWNIA  
czynna 8.00—16.00  
soboty 8.00—14.00

## Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16  
tel. 375-24

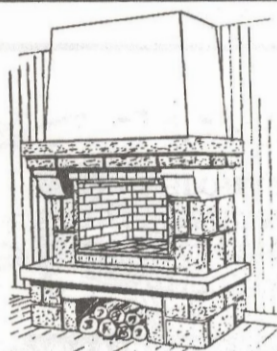
- ♦ pizza włoska
- ♦ napoje zimne
- ♦ spaghetti
- ♦ kawa oraz capuccino
- ♦ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

## PROMOCJA

DX2-80	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	979,-
DX4-100	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	1089,-
P5 75	256 kB, PCI, 8MB RAM, SVGA	1979,-
P5 100	256 kB, PCI, 8MB RAM, SVGA	2189,-

„COMSAT” Sanok ul. Jagiellońska 16  
tel. 33 161 w. 33



Przedsiębiorstwo  
Handlu  
i Usług

## K O M R E M

38-500 Sanok  
ul. Stapińskiego 2  
tel. 313-10 wew. 35

Prowadzi sprzedaż:

- wkłady grzewcze
- cegły i zaprawy szamotowe
- okładziny kamienne
- cegły i płytki klinkierowe
- kafle

Wykonuje usługi:

- budowa kominków — różne style
- okładziny kamienne
- usługi budowlane, wykończeniowe

# OGŁOSZENIA DROBNE

## KUPIĘ

- Mieszkanie w Sanoku 70—80 m<sup>2</sup>, tel. 341—72 (po 18.00)
- Mieszkanie 60 m<sup>2</sup> w Sanoku lub zamienię na mieszkanie 40 m<sup>2</sup>, tel. 303—42
- Dom murowany lub w stanie surowym w okolicy Sanoka, wiad. R.Sobolak, Srogów Górny 68
- Pilnie numer telefonu, wiad. Podgórze 8, tel. 379—70 (8.00—16.00)
- Motor MZ, ETZ 251 (1991), tel. 369—81

## SPRZEDAM

- Gospodarstwo rolne z zabudowaniami. Dom drewniany. Wolica 1, gmina Bukowsko
- Lady i regały sklepowe, tel. 335—71 (20.00—21.00)
- Poloneza (1988), tel. 367—88
- Ładę combi (1990), tel. 367—88
- Wymienię na combi lub pilnie sprzedam opła rekord (1981), stan idealny, tel. 362—66 (po 18.00)
- Ogródek działkowy (3 a) z altanką w POD "Kiczury", tel. 379—48 (wieczorem)
- Fiata 125p 1500 (grudzień 1985) cena 2300 zł, tel. 360—94
- Fiata uno 45 1,0, czerwony, 5—drzwiowy, 5 biegów, radio, tel. 349—12 (po 15.00)
- Tanio antenę satelitarną i odbiornik telewizyjny kolor oraz maszynę do pisania Canon, tel. 356—71
- Zestaw do odbioru telewizji satelitarnej, tel. 349—98

— Wicę oryginalną Pionier (adapter do płyt analogowych, korektor, radioodbiornik kompakt, 2—kieszeniowy magnetofon) plus zestaw ok. 100 płyt analogowych z szafka, tel. 349—98

— Działkę 11,5 a pod budownictwo przemysłowe (dzierzawa wieczysta), blisko centrum, tel. 356—50 (po 16.00)

— Komputer Amiga 600 2 Mb RAM, gry i oprogramowanie, tel. 327—20

— Działkę rekreacyjną nad Sanem (20 a), tel. 501—34 (do 15.00)

— Zbiornik o poj. 5 tys. l, 2—komorowy oraz zestaw CB radio Alan 38 i Migland 77—094, tel. 345—24

— Komplet mebli pokojowych — wysoki połysk, cena do uzgodnienia, tel. 355—14

— Pilnie maszynę do bozerii, tel. 222—25

— Suknię ślubną z dodatkami na szczupłą osobę (160 cm), tel. 333—19

— Garaż murowany przy ul. Kiczury, tel. 251—11 wew. 143

— Komputer Amiga 500 z rozszerzeniem pamięci do 1 Mb plus gry plus joystick, tel. 301—10

— Estradowe kolumny o mocy 400 W i wiosa treningowe York, wiad. ul. I Armii WP 16/29

— Wersalkę i 2 fotele (jasna skóra, boki dębowe), cena 1200 zł, tel. 348—76

— Samochód Żuk A11 (1990), tel. 309—26

— Szafę biurową, biurko, grzejnik olejowy (11 żeberk), cena do uzgodnienia, tel. 355—14

— Działki budowlane przy ul. 800—lecia z prawem zabudowy jednorodzinnej, usług i handlu, tel. 375—22 (po 19.00)

— Skodę favorit LX (1994), tel. 369—81

— Fiata 125p (1985), tel. 363—81

## LOKALE

— Pilnie wydzierżawię pawilon handlowy przy ul. Robotniczej, tel. 330—67 (16.00—20.00)

— Poszukuję do wynajęcia mieszkania lub domu w Sanoku, Zagórze lub okolicy (może być dom drewniany), tel. 228—42 (wieczorem)

— Pilnie poszukuję mieszkania do wynajęcia, tel. 316—15

— Pilnie poszukuję pokoju do wynajęcia na okres 4 miesiące, tel. 361—20

— Poszukuję lokalu na zakład fryzjerski, tel. grzechn. 304—30 (16.00—21.00)

## PRACA

— Zatrudnię opiekunkę do dziecka na 4—5 godzin dziennie, tel. 375—23

— Przepisuję wszelkiego rodzaju prace tekstowe (laserowy wydruk, tel. 356—59)

— Udzielam korepetycji z matematyki, tel. 319—63

— Zatrudnię księgowego do prowadzenia książki przychodów i rozchodów ze znajomością podatku VAT. Wskazana znajomość zagadnień związanych z importem, tel. 355—10

— Posiadam kwalifikacje ślusarza — podejmę każdą pracę, tel. 224—39

— Poszukuję pracy w branży elektronicznej — znajomość obsługi i serwisowania komputera, tel. 312—10

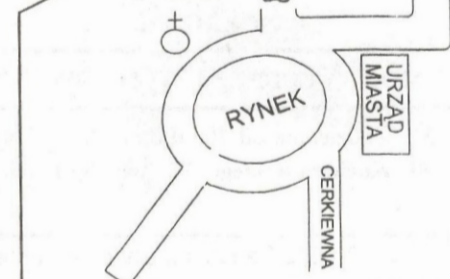
— Technik technologii żywienia zbiorowego poszukuje pracy w branży gastronomicznej, tel. 372—31

# NASIONA

## WARZYW I KWIATÓW

SPRZEDAŻ  
HURTOWO  
DETALICZNA

SANOK  
UL. CERKIEWNA 8



## DRINK BAR

RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49  
tel. (0137) 312-08

czynne codziennie w godz. 12.00-24.00

Muzyka z płyt CD, lat 60. i 70.  
i disco polo — czwartki, soboty, niedziele  
od godz. 20.00  
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i bieżący tydzień szef kuchni poleca  
pstrąg płonący

ZAPRASZAMY

## ZKS STAL SANOK

ZAPRASZA PT Klientów na  
TARGOWISKO przy ul. LIPIŃSKIEGO od godz. 6.00  
Kupcy oferują towary wszystkich branż  
po atrakcyjnych cenach

## LOTERIA WIZOWA DO USA

1. bezpłatne informacje
2. pisanie i wysyłanie aplikacji  
tel. 354—46

## Wykonuję usługi remontowo-budowlane

- malowanie i szpachlowanie
- układanie płytek (wystawiamy faktury Vat)
- tel. 359—96 (po 16.00)

## Wasze opinie

— Szkoa mi chłopaków — powiedział nam kibic, który zadzwonił do nas, by podzielić się swymi wrażeniami po play offie. Kiedy Tomek Demkowicz czy Grzesiek Lowas osiągnęli absolutny szczyt formy, to akurat kontuzje musiały dopaść innych zawodników i nie mogliśmy zagrać z Metronem w najsilniejszym składzie. Ja osobiście największy żal mam do Zioła. Ten niby dorosły człowiek zgłasza aspiracje do kadry narodowej, a zachowuje się jak dziecko. Zapewniał, że nie będzie gorszy od Loni Fatikowa, a przecież nie dorasta mu nawet do pięt! Myślę, że jakby Tomek Lisowski miał takie ograniczenie, jak Zioła, już teraz byłby znacznie lepszy od niego.

Mam nadzieję, że klub nie rozpuści tej drużyny i za rok wreszcie skutecznie powalczymy o pierwszą "czwórkę".

— Samo odpadnięcie, choć oczywiście nie cieszy, nie zaszkodziło mi. Ale nie mogę przeboleć tego, że nasi przegrali u siebie prowadząc 2-0 — smutnym głosem opisał swe wrażenia Grzesiek.

— Piękny mecz, taką grą to obie drużyny zasłużyły na awans. Pajerski dobrze wkomponował się w zespół, nareszcie zaczął strzelać "Lolek", a Demkowicz zagrał wręcz genialnie — chwaliłi graczy Maciek z Bożeną.

— STS zagrał bardzo dobrze, nie do wiary, że to goście zwyciężyli. Na pewno nie odwrócę się od drużyny i dalej będę chodził na wszystkie mecze. Liczę, że nasi będą grać do końca i zdobędą piąte miejsce. Trzeba pokazać Katowicom, kto jest lepszy — stanowczo oznajmił 12-letni Janek.

— Co za pech... Jak grali wszyscy, to przyszedł kryzys; jak forma wróciła, to znowu nastąpiła plaga chorób i kontuzji. Na dodatek najważniejszy mecz sezonu prowadziły te pajace z Bytomia — wyliczał przeciwności losu licealista Marek.

(gb, m)

## Sprostowanie

W poprzednim numerze "TS" w rozmowie z Waldemarem Wiszyńskim zmieniłem imię głównego rywala "Wiery". Chodzi o Piotra Sawickiego, którego nazwałem Pawłem. Tymczasem Paweł Sawicki to jeden ze współpracowników "Tygodnika". Gdyby nasz kolega był tak silny i wyszkolony jak biaostoczanin — doprawdy, strach byłoby przychodzić do redakcji.

Grzegorz Boczar

## Nadzieja w juniorach

Organizacja trzecioliigowych rozgrywek siatkarskich pozostawia wiele do życzenia, toteż dopiero dziś możemy podać wynik rozstrzygającego kwestię awansu do barań zmagani o drugą ligę meczu w Strzyżowie. Tamtejszy Wisłok uległ drużynie AZS—Politechniki Rzeszów 1:3 i to właśnie rzeszowski zespół, a nie sanocki VC Metsan, wraz z Krośnianką uzyskał prawo występu w barań, w których zmierzy się z Glinikiem Gorlice i AZS AWF Kraków. Tak więc marzenia o grze w zapleczu ekstraklasy należy odłożyć co najmniej do następnego sezonu.

Nie zakończyli natomiast startów juniorzy Metsanu. W ostatniej kolejce serii zasadniczej młodzi sanoczanie mieli spotkać się z rywalem zza miedzy — Karpatami Krosno. Niestety, kryzys, jaki dotknął (o czym powszechnie wiadomo) cały krośnieński klub osiągnął chyba również obyczajów działaczy. Zespół Karpat nie stawiał się na mecz, a Metsan nie otrzymał żadnej informacji o rezygnacji gości z przyjazdu. Brzozowscy sędziowie odgwiżdżali więc walkower, który "na dniach" zostanie zapewne przyznany naszej drużynie.

Sanoczanie zajęli drugie miejsce w tabeli, przed nimi występy w rozgrywkach o awans do finału makroregionalnego. Po raz pierwszy pracującemu z młodzieżą od ośmiu lat Wiesławowi Semeniukowi udało się doprowadzić zespół do wicemistrzostwa w regionie, w czym spora zasługa właściciela firmy MAR—BIT, Jana Michalika, który pomógł w przygotowaniu przedsezonowego zgrupowania w Rzepedzi i w organizacji wyjazdów na mecze. Trener jest jednak niepocieszony — dotychczas dwie najlepsze ekipy automatycznie otrzymywały miejsce w puli finałowej, a w tym roku o tym, kto zagra w finale zadecydują dwa turnieje z udziałem czterech zespołów: Stali Mielec, Pogoni Leżajsk, Resovii i Metsanu, spośród których awansują dwa. Być może jeden z turniejów zostanie przeprowadzony w Sanoku. Początek drugiego etapu gier planowany jest na pierwszą dekadę marca.

(gb)

## Adax wygrywa z szachistami

Od 30 stycznia do 4 lutego w Zespole Szkół Budowlanych odbywał się IV Noworoczny Turniej Szachowy, w którym wzięło udział 60 szachistów z 15 klubów reprezentujących sześć województw. W turnieju wzięło również udział komputer Adax Pentium 75, udostępniony przez sanocką firmę komputerową AGAT. Komputer był zaopatrzony w 8Mb pamięci RAM oraz program szachowy Genius Mefisto. Do obsługi technicznej zawodów Studio Komputerowe "Amicus" udostępniło komputer 486DX 4/100 8 Mb RAM. Sędzią głównym turnieju był Grzegorz Krynicki.

Turniej rozegrany był w dwóch grupach. W grupie silniejszej startowało 8 zawodników II kategorii, 11 zawodników I kategorii, 1 kandydat na mistrza oraz komputer.

W grupie młodszej startowało 41 zawodników niższych kategorii, głównie juniorów. Turniej był rozgrywany tempem 25 posunięć na godzinę plus godzina na dokończenie partii. Tylko komputer dostał do dyspozycji 10 sekund na jedno posunięcie, zużywając faktycznie około 5 do 10 min na całą partię.

Ostatecznie turniej wygrał komputer, zwyciężając 9 z 10 rozegranych partii i przegrywając tylko jedną z Dariuszem Mikrutem, juniorem z MKS Rzeszów. Drugie miejsce zajął km Grzegorz Krogulski z Rolnika Róża 7/10, trzecie Dariusz Mikrut 6,5/10, czwarte Bernard Pigoń z Brzozowii 6/10.

Wśród juniorów do lat 17 najlepszy był Dariusz Mikrut, przed Tomaszem Paszkiewiczem z Sanoczanki 5,5/10.

W turnieju B zwyciężyła reprezentantka LKS Czarnowii Czarna Tarnowska 7,5/9 wypełniając jednocześnie normę na I kategorię szachową, przed Danielem Kopczykiem z Sanoczanki 7/9, Piotrem Karasińskim z SKKS Przemysł 6,5/9, Arielem Pasionkiem z Mechanizatora Ustrzyki Dolne 6,5/9, Maciejem Jankowskim z BDK Lesko i Piotrem Koźmą z Sanoczanki 6/9. Najlepszymi w grupie juniorów do lat 13 byli Mateusz Karasiński i Anna Mirek z KOK—Świt Krzeszowice.

Główną nagrodę turnieju stanowił komputer 486 DX 2/66, ufundowany przez firmę Agat. Otrzymał go zdobywca II miejsca — Grzegorz Krogulski.

Organizatorami turnieju byli: Stomil—Sanoczanka, OZSzach w Krośnie oraz MDK w Sanoku.

(ami)

# BYLIŚMY W TORUNIU



W Gniewoszwówe zapaliliśmy znicze.



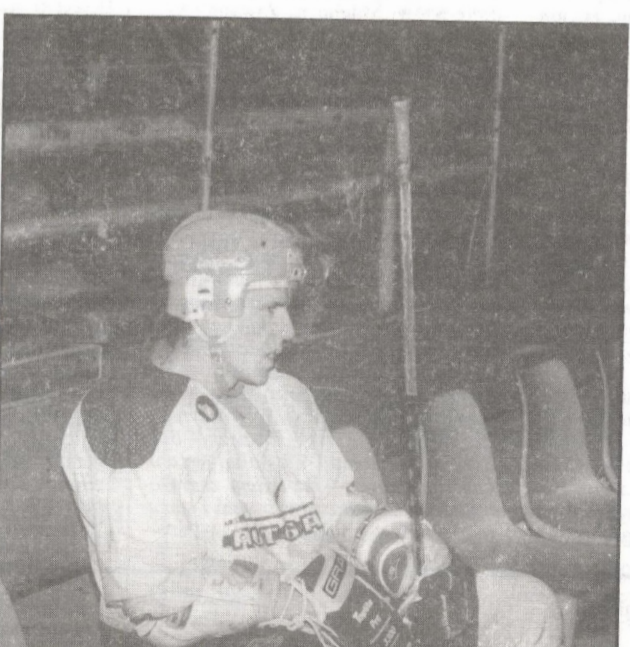
Klubowy bęben był świetnym stolikiem do kart.



Przed meczem byliśmy weseli.



Lisowski zwiłaj się w bramce.



Jęknier zbił Nikla i musiał swoje odsiedzieć.



Lowas dwa gole, Baryła dwie asysty, ale miny smutne.

# Nie drażnić Puźi!

Gdy okazało się, że w pierwszej rundzie play-off sanocki hokeiści zmierzą się z toruńskim Metronem, powszechnie sądzono, że albo STS—jacy rozstrzygną sprawę w dwóch meczach, albo potrzebne będzie trzecie spotkanie. Chyba nikt w Sanoku nie dopuszczał myśli, iż nasza drużyna polegnie na "Torsanie" i odpadnie z rywalizacji równie szybko, jak Tysowia i Stocznowiec z potęgami polskiego hokeja — Unią i Podhalem. A jednak torunianie po raz drugi w tym sezonie triumfowali na sanockim lodowisku i to oni zagrają o medale.

Po nieudanym występie na Pomorzu, przed własną publicznością sanocianie z miejsca ruszyli do szturmowania bramki gości. Efekty przyszły nadszarpnięciem szybko — w 4 min Grzegorz Lowas, a w 7 Tomasz Demkowicz zmusili do kapitulacji Tomasza Jaworskiego. Niestety, szybko również doszło do wyrównania. W 13 min Mariusz Puźi i Adam Fraszko nie dali szans Tomaszowi Lisowskiemu. Niedługo po rozpoczęciu drugiej tarczy prowadzenie Autosanowi przywrócił Grzegorz Mermer, sprytnie zmieniając lot krążka po strzale Piotra Baryły. Miejscowi mieli powody do radości przez siedem minut. W połowie meczu rozgrywający n—ty raz doskonale partię w Sanoku Puźi zdobył trzecią bramkę dla TTH. Kiedy wydawało się, że mimo obustronnych ataków druga odsłona także zakończy się remisem, w 40 min Tomasz Zmudziński wykorzystał błąd sanockiej obrony i strzelił gola "do szatni".

Ostatnie dwadzieścia minut inauguruwała kara nałożona na Jacka Dąbrowskiego, toteż nadarzyła się okazja do szybkiego wyrównania stanu meczu. Bramka rzeczywiście padła, tyle że dla torunian. Nie do utrzymania tego dnia "Puzon" znalazł się w sytuacji sam na sam z Lisowskim i ściągając pajęczynę z jego okienka podwyższył wynik. Hokeiści STS—u nie załamali się i w 48 min Demkowicz po raz drugi w piękny sposób pokonał reprezentacyjnego goalkipera. Po tym trafieniu ataki na-

szych zawodników jeszcze się wzmożyły, bez przerwy próbowali oni zawiązać jakąś groźniejszą akcję (celowali w tym zwłaszcza niezmordowany Baryła i Sebastian Pajerski), ale rezultat już nie uległ zmianie. TTH odniosło potrzebne do awansu zwycięstwo, a my wszyscy musimy odłożyć marzenia o medalu co najmniej do następnego roku...

Mariusz Puźi był autorem trzech spośród pięciu bramek dla Metronu. Po raz kolejny był wyzywany przez część sanockich fanów i po raz kolejny napsuł sporo krwi im i zawodnikom STS—u. Przypomina mi się wypowiedź eksbytomianina sprzed trzech lat, której świadkiem był mój redakcyjny kolega. Najlepszy polski snajper ostatnich lat powiedział wówczas "(...) kiedy publiczność chce mnie obrazić, jej okrzyki tylko mnie mobilizują". A więc może lepiej byłoby zaprzestać zasypywania "Puzona" inwektywami?...

STS—Autosan — TTH Metron Toruń 4—5 (2—2, 1—2, 1—1). Bramki dla sanoczan: Demkowicz 7 (Zubik) i 48 (Swito), Lowas 4 (Demkowicz), Mermer 23 min (Baryła).



Wojciech Zubik z mikrofonem — spotkanie z kibicami w kinie.

Skład STS—u: Lijowski — Burnat, Baryła (4), Cwikła, Mermer, D.Breja — Zubik (4), Baca, Demkowicz, Swito, Lowas — Gulbinowicz, Jękner, Niemiec, Pajerski oraz R.Breja.

Grzegorz Boczar

PS. Po meczu część graczy skorzystała z zaproszenia do kina "Pokój" na premierę filmu "Nagła śmierć". Po projekcji planowano spotkanie hokeistów z kibicami. Późna pora, niezbyt wesoly po porażce z TTH nastrój i zmęczenie zawodników spowodowały szybkie zakończenie spotkania. Cóż, pierwsze koty za płoty...

\*\*\*

W pierwszej rundzie rozgrywek o miejsca 5—11 (system mecz i rewanż) STS otrzymał wolny los i ma przerwę do 16 bm. Za tydzień nasi hokeiści wyjadą na mecz do Tych bądź Krakowa. Rewanż dwa dni później na "Torsanie". Spotkania o piąte i siódme miejsce odbędą się 23 i 25 lutego.

## Na lodowych torach

### Sprintem po brąz

Bardzo dobrze zaprezentował się na Mistrzostwach Polski w Sprintach Witold Mazur. Zawodnik Zryw na warszawskim torze "Stegny" zajął trzecie miejsce, zdobywając pierwszy w historii sanockich panczenów mek na krótkich dystansach.

Na trzeci wynik Mazura w wieloboju złożyły się wysokie lokaty i do czasu w poszczególnych biegach, rozgrywanych dwukrotnie na każdym z dwóch dystansów. Na 500 m sanocki łyżwiarz zajął drugą pozycję z rezultatem 40,3 i — ex aequo z Pawłem Jaroszkim (MKS Pionki) — trzeci z czasem 40,6. W wyścigach na 1000 m sanoczanin uplasował się na czwartym (1.22,4) i trzecim (współ z Arturem Szafrąnskim z Orła EB Elbląg, c. 1.21,8) miejscu. W klasyfikacji wielobojowej bezapelacyjnie triumfował Tomasz Świt z Podhala—Wojas Nowy Targ, który zwyciężył w każdym biegu. Srebrny medal wywalczył Jaroszek, a Witold Mazur wyprzedził Szafrąnskiego, Roberta Rasztawickiego i Huberta Donata (oba MKS MOS Pruszków Mińsk).

Można być również zadowolonym z postawy Agnieszki Szalkiewicz z Gornika. W pierwszym biegu na 500 m uzyskała identyczny jak zwycięzca sprinterskiego wieloboju, Aneta Ronck (Pilica Tomaszów), czas 46,3 zajmując czwarte miejsce, w drugim podejściu spisała się jeszcze lepiej: rezultat 44,3 (taki sam osiągnęła Maja Ufel—Buczyńska z Orła EB) dał Agnieszce ex aequo drugą lokatę. Na dystansie dwukrotnie dłuższym poszło już jej wyraźnie gorzej (dwa razy ósma pozycja) i w wieloboju została sklasyfikowana na siódme miejsce.

\*\*\*\*\*

### Sypnęło "życiówkami"

Dobrze zaprezentowali się zawodnicy z grodu Grzegorza w zorganizowany przez Okręgowy Związek Łyżwiarstwa Szybkiego w Zakopanem Pucharze Ferdy Sześciore z dziewięćciu sanoczan poprawiło na tych zawodach rekordy życiowe. Patrycja Wojewódka (Górniki) — 47,7 na 500 m, Sabina Markowska (Górniki) — 51,2 na 500 m i 2.56,8 na 1500 m, Aldona Kalitka (Górniki) — 54,6 na 500 m, Grzegorz Kudła (Górniki) — 42,6 na 500 m i 2.12,2 na 1500 m, Ireneusz Kwiatkowski (Zryw) — 2.18,2 na 1500 m oraz Marcin Paterek — 45,3 na 500 m i 2.25,6 na 1500 m. Startowali także inni reprezentanci Górnika — Joanna Staszkiwicz, która osiągnęła najlepszy wynik w tym sezonie (47,3) na 500 m, Magdalena Tchórzewska (48,9) na tym samym dystansie i Artur Cyparski, który w najkrótszym biegu uzyskał rezultat 43,2. Ponadto I.Kwiatkowski przejechał 500 m w czasie 43,2.

\*\*\*\*\*

### Upadek liderki

W miniony weekend na torze w Lubinie rozegrano trzeci rzut Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Swoją start pechowo zakończyła przodująca po dwóch konkurencjach Monika Nieciengiewicz ze Zrywu. Liderka klasyfikacji dwunastolatek już w pierwszym biegu na 500 m tak nieszczęśliwie upadła, że konieczne okazało się założenie czternastu szwów na nodze. W tej sytuacji nie wiadomo, czy Monika wystartuje w przewidzianej na poniedziałek i wtorek czwartej, finałowej części OZD, która odbędzie się w Sanoku. Decyzja w tej sprawie ma zapadnąć dzisiaj.

A jak startowali inni sanocianie? W siedemdziesięcioosobowej stawce na lepszy wypadła trzynastoletnia Małgorzata Staszkiwicz (Górniki, SP 4), która zwyciężyła we wszystkich czterech biegach. Bardzo dobrze spisali się również Sabina Szydłak (Zryw, SP 2) i Piotr Bluj (Zryw, SP 4), którzy w kategorii dziesięciolatek zajęli drugie lokaty oraz reprezentant Zrywu i SP 8, Tomasz Kurzyński (12 l.), który uplasował się na trzeciej pozycji. Chłopięca sztafeta Zrywu ustąpiła tylko miejscowemu zawodnikowi, podobnie wyglądał ranking drużynowy — na pierwszym miejscu Cuprum Lubin, na drugim Zryw. Wśród dziewcząt także triumfowały gospodynie, zaś Górniki zajął trzecie, a Zryw piąte miejsce. W rywalizacji szkół sanockiej "czwórce" (dziewczyny) i "ósemce" (chłopcy) przypadły trzecie lokaty. W łącznej klasyfikacji po zawodach w Tomaszowie Mazowieckim, Warszawie i Lubinie w swoich kategoriach wiekowych prowadzą Magdalena Wiszyńska (10 l., Górniki) i M.Staszkiwicz, drugi miejsce zajmuje M.Nieciengiewicz, a trzecie T.Kurzyński. Drużynowo dziewczęta Górnika są drugie, zaś łyżwiarki Zrywu siódme. Ich koledzy odpowiedni plasują się na szóstej i czwartej pozycji.

Decydująca o ostatecznej kolejności i składzie na nieoficjalne mistrzostwo świata dzieci Viking Race w Holandii rozgrywka zostanie przeprowadzona na torze "Błonie" w najbliższy poniedziałek i wtorek. Impreza rozpocznie się o godz. 10.00, wstęp wolny. Organizatorzy szczególnie mocno zapraszają nauczycieli klas z rozszerzonym programem wychowania fizycznego.

Wcześniej, już jutro i pojutrze Sanok przyjmie uczestników Mistrzostw Polski w Wieloboju. Udział zapowiedziała cała krajowa czołówka. Początek zawodów — w sobotę o 15.00, w niedzielę o 10.00. Wstęp wolny.

(hc)

Z przodu miałem założoną oponę z kolcami, ale nie wiem, czy było to potrzebne. Chyba trochę gorzej czułem przez to rower. Zresztą Marcin Cisoń z Nowego Sącza, który osiągnął najlepszy czas ze wszystkich, tylko zawałił drugi przejazd, jechał na zwykłej oponie. Mogłem wygrać, ale drugi wynik miałem o 4,3 sekundy gorszy od pierwszego. Za drugie miejsce dostałem dwie opony, plecak firmy Scott i książkę pana Bogdana Tuszyńskiego "Złota księga polskiego

kolarstwa". To bardzo interesująca pozycja, jest tam wszystko od A do Z. Siedzimy sobie tu w Krynicy — korzystając z zaproszenia kolegów — od zeszłego piątku i trenujemy. Byliśmy między innymi na Jaworze nie, jęździliśmy po całej Górze Parkowej, a sobotni wyścig był naprawdę fajną zabawą.

Marek Pomykała

## Teraz już w domu

W sobotę wrócili do Sanoka piłkarze Stali, którzy od 29 stycznia przebywali na zgrupowaniu w Kolbuszowej. Jako że obecny opiekun stalowców, Jerzy Daniło, w rundzie jesiennej trenował właśnie Kolbuszowiankę, w sanockim klubie postanowiono wykorzystać dobre kontakty z zespołem z miasta nad Nilem (!).

— Na zgrupowaniu kładliśmy nacisk głównie na siłę i wytrzymałość — relacjonuje J.Daniło. — Oczywiście ćwiczyliśmy też elementy typowo piłkarskie; mimo że były problemy z korzystaniem z normalnego boiska i trenowaliśmy na ad hoc przygotowanym placu, udało nam się zrealizować plan zajęć. Zakwaterowaliśmy się w hotelu klubowym przy stadionie, gdzie zarówno warunki mieszkaniowe jak i wyżywienie były bardzo dobre. Ogólnie jesteśmy zadowoleni z pobytu w Kolbuszowej, obóz spełnił swoje założenia. Jedynym kłopotem była grypa Mariusza Zabłotnego, ale teraz jest już wszystko w porządku.

W czasie zgrupowania, niejako w miejsce planowanego spotkania z Izolatorem Boguchwała, Stal rozegrała sparing z Pogonią w Leżajsku. Gospodarze wygrali 4—2, a bramki dla sanockiej drużyny zdobyli Grzegorz Kornecki i Grzegorz Pastuszak. Kilka dni później sanocianie odkuli się za tę porażkę na Nafcie Jasto, pokonując ją 3—0 (bramki: Pastuszak, Kornecki i Robert Ząbkiewicz). Po środkowym meczu z Kolbuszowianką i jutrzejszym z Igłopollem w Dębicy (relacje w następnym numerze "Tygodnika") nasi piłkarze 14 lutego będą gośćmi Resovii,

a w przyszłą sobotę (godz. 11.00) podejmą zespół Kolejarza Stróż.

Nadal nie ma informacji na temat dalszej gry w Stali Ukraina, Siergieja Magierowicza. Kierownictwo klubu wysłało drugi raz do piłkarza, który obecnie prawdopodobnie prze-

bywa we Lwowie. Na pierwsze pismo nie nadeszła żadna odpowiedź.

Grzegorz Boczar

PS. Nie najlepiej wypadli piłkarze Concordii Knurów w sparingowych potyczkach zorganizowanych podczas pobytu w Sanoku. Po porażce ze Stalą (0—1) knurowianie ulegli Izolatoremu 1—4.

"Górale" nie próżnują

## Rynną w dół

"Tempo" relacje z tej imprezy z tytułowało "Tylko dla odważnych". Ktoś, kto zna krynicką Górę Parkową mógłby stwierdzić, że nie dla odważnych, lecz dla szalonych. No bo wyobraźmy sobie jazdę na rowerze wąską, wyłożoną w śniegu rynną biegnącą szlakiem dawnego toru saneczkowego. — Na pewno ktoś, kto nie jeździ zimą na rowerze, bałby się, bo gdyby kolarz został wyrzucony z trasy daleko, mógłby zderzyć się nawet z drzewem. Według mnie nie było jednak tak strasznie: śnieg jest tutaj głęboki na pół metra, więc upadki nie były specjalnie groźne ani bolesne — powiedział nam w telefonicznej rozmowie przebywający w Krynicy Janusz Głowacki.

Sanoccy kolarze w sobotę, 3 lutego wzięli udział w imprezie mającej okropnie długą nazwę — II Zimowym Pucharze Firmy Cyclo—Centrum w Zjeździe MTB po Śniegu. Impreza zakończyła się dużym sukcesem Janusza Głowackiego, który

w końcowej klasyfikacji zajął drugą lokatę, ustępując jedynie góralowi co się zowie, zakopiańczykowi Tymoteuszowi Stachowi. Zawodnik Ski Sportu w dwóch przejazdach stracił do zwycięzcy zaledwie 2,2 sekundy. Pozostali sanocianie również wypadli nieźle — Marcin Karczyński był piąty, a Maksymilian Drajek — siódmy. Według Janusza Głowackiego ten drugi zawodnik powinien pojechać nawet nieco lepiej, lecz spalił się na starcie pierwszego przejazdu i miał trochę kłopotów.

— Trasa była zmrożona i bardzo szybka, lepsza, niż rok temu — relacjonował nam Głowacki. Wówczas nie było mroźów i przez środkową część trasy trzeba było biec. Było kilka trudnych, zdradliwych miejsc — na przykład te wydeptane przez turystów. Na niektórych zakrętach rynienka zwałowała się tak, iż ciężko było trafić w nią kołami. Udało mi się uniknąć upadków — raz byłem zagrożony, ale udało mi się wybrnąć i stanąłem tylko w miejscu.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: Leszek Puchała.

Redaguje kolegium w składzie: Marek Pomykała — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Bartek Błażewicz. Dział sportowy — Grzegorz Boczar. Współpracują: Krystyna Dzoń, Ryszard Długosz, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz.11.30—15.30 (w poniedziałki do godz.15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obrobka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.